

3 Rozmowa
z Ewą Jakimowicz

8 DPS w Borzygniewie

13 Mieczysław Zołoteński
(1930–2020)

16 Rozrywka



Wszystkim członkom Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” wraz z rodzinami oraz naszym przyjaciołom składam serdeczne życzenia zdrowych, spokojnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Przy wigilijnym stole niech znikną codzienne troski, a radość z narodzin Dzieciątka w Betlejem rozświetli mrok niepokoju. Obyśmy owocnie wykorzystali czas wypoczynku w gronie najbliższych i pamiętali o tych, którzy spędzą Święta samotnie, być może z poczuciem straty bliskiej osoby. Otoczmy ich naszą życzliwością i solidarną troską. Życzę też, aby nadchodzący 2021 rok był dla nas wszystkich rokiem dobrej i bezpiecznej pracy, obfitującym w sukcesy zawodowe oraz szczęśliwym dla nas i naszych rodzin.

Krzysztof Kimso

Przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

40 lat temu

23 grudnia 1980 r. Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych poinformował, że w roku 1981 wolnymi od pracy mają być tylko dwie soboty w miesiącu. Kilka dni później ministerstwo informuje, że w styczniu będą wolne 3 soboty.

29 grudnia 1980 r. w Ustrzykach Dolnych przedstawiciele Bieszczadzkiej Federacji Rolników i Robotników oraz innych grup zawodowych rozpoczynają okupację budynku Urzędu Miasta i Gminy. Głównym postulatem strajkujących jest rejestracja „Solidarności Wiejskiej”. Liczba strajkujących dochodzi do 60 osób (chłopi, robotnicy rolni, nauczyciele, lekarze i inni).

35 lat temu

9 stycznia 1986 r. w Gdańsku zostaje aresztowany Bogdan Borusewicz, członek Regionalnej Komisji Koordynacyjnej i Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej.

11 stycznia 1986 r. Lech Wałęsa apeluje o moralne i materialne wsparcie niewinnie pozbawionych wolności i ich rodzin. (...) Obecnie w zakładach karnych i aresztach śledczych przebywa ok. 260 osób – działacze związkowych i politycznych. Postulat ich uwolnienia jest podstawowym żądaniem społecznym, warunkiem wstępnym jakiegokolwiek dialogu między władzą a społeczeństwem.

30 lat temu

11–13 stycznia 1991 r. w Wilnie armia sowiecka zajmuje kilka strategicznych budynków. Podczas walk o wieżę telewizyjną ginie kilkunastu obrońców, ponad 100 osób jest rannych. Przywódca ZSRR M. Gorbaczow (laureat pokojowej Nagrody Nobla) karci Litwinów i wzywa do przestrogania sowieckiej konstytucji.

Sejm i Senat RP uchwalają rezolucję, potępiającą działania wojsk sowieckich na Litwie.

25 lat temu

1 stycznia 1996 r. gminy przejmują zarząd administracyjny nad szkołami państwowymi.

10 lat temu

12 i 13 stycznia 2011 r. pod wrocławskim szpitalem im. T. Marciniaka protestowali pracownicy firmy Alter przygotowującej i dostarczającej posiłki pacjentom tej placówki. Powodem protestu były zwolnienia pracowników (w tym członków Solidarności), brak woli rozmów na temat utworzenia zakładowego funduszu świadczeń socjalnych oraz podwyżek płac. Poparcie protestującym udzielił MOZ NSZZ „Solidarność” przy Dolnośląskim Szpitalu Specjalistycznym im. T. Marciniaka.

5 lat temu

12 stycznia 2016 r. pełniący od grudnia 2015 r. roku stanowisko wojewody dolnośląskiego Paweł Hreniak był gościem obrad ZR. – Miałem okazję współpracować w ostatnich tygodniach z przewodniczącym Kazimierzem Kimso i to była bardzo dobra współpraca – ocenił nowy wojewoda swoje pierwsze kontakty z naszym Związkiem. W pierwszych tygodniach urzędowania uczestniczył też w spotkaniach m.in. w ramach inauguracji Rady Dialogu Społecznego, ze związkowcami z Sanepidu (gdzie trwał spór zbiorowy dotyczący m.in. kwestii płac) oraz w kilku spotkaniach dotyczących losów szpitali powiatowych m.in. w Trzebnicy, czy Sycovie. Wprawdzie ich organami prowadzącymi są lokalne samorządy, ale wojewoda Hreniak podkreślił, że nie ucieka w tej sprawie od odpowiedzialności i jako przedstawiciel rządu odpowiedzialny jest także za zapewnienie mieszkańcom odpowiedniej opieki zdrowotnej. Swoją rolę w tej kwestii wojewoda postrzega jako formę arbitrażu. Wobec działaczy zadeklarował chęć do rozmów i otwartość.

Grudniowe obrady

Od uchwał w sprawie zmian w budżecie na 2020 r. i założeń do budżetu na przyszły rok rozpoczęło się grudniowe posiedzenie ZR.

Po przyjęciu przez zebranych przedłożonych projektów dokumentów działacze wyrazili zgodę na skrócenie karencji członkowi organizacji związkowej w wałbrzyskiej Faureci i umożliwili w ten sposób kandydowanie na funkcję delegata na zakładowe zebranie delegatów.

Barbara Janowicz, przewodnicząca Solidarności w Uzdrawiskach Kłodzkich, poinformowała, że w dniu posiedzenia zarządu

skim Pogotowiu Ratunkowym, zrelacjonował problematykę spotkania z 3 grudnia. W tym dniu przedstawiciele Związku przedstawili kilka kwestii marszałkowi Krzyżanowskiemu. – Długie przestoje karettek w szpitalu na Weigla. Uciążliwe dla pacjentów i ratowników. Problemem są także wezwania zespołów ds. ratownictwa medycznego na izbę wytrzeźwień. W sytuacji gdy karetki są potrzebne ludziom naprawdę ciężko chorym, trzeba tę kwestię

Jako przewodniczący wojewódzkiej rady konsultacyjnej do spraw działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych Krzysztof Tenerowicz podziękował zarządowi regionu i koncernowi KGHM za wsparcie przy zakupie dla represjonowanych 150 paczek świątecznych.

Wiesław Natanek, przewodniczący S w dolnośląskim PolRegio, poinformował, że zo-

wykorzystany został okres wakacyjny na udoskonalenie platform przeznaczonych do tego typu nauki. W mieście Wrocław interweniuje w sprawie wypłat nauczycielom dodatków za prace w warunkach uciążliwych. Do końca lutego minister Czarnek ma przedstawić propozycję podwyżek wynagrodzeń.

Tomasz Wójcik również mówił o problemie zdalnego nauczania. Na uczelniach wymaga to specjalnych przygotowań, aby przeprowadzić dla studentów w miarę sensowną imitację zajęć laboratoryjnych. Gorącym tematem jest kwestia 6% podwyżki. Przewodniczący Solidarności w Politechnice Wrocławskiej zrelacjonował zebraniem, jak rektorzy i strona społeczna podchodzą do tej kwestii na poszczególnych wrocławskich uczelniach.

– Pracujemy wspólnie z zarządem nad koncepcją benefitów dla tych pracowników, którzy zgodzą się na poddanie szczepieniom. Pracownicy PGG otrzymali paczki świąteczne – omówił sytuację w tym zakładzie Miłosz Szczurowski

Ewa Jakimowicz mówi: – Pracujemy w trochę lepszych, w porównaniu z październikiem, warunkach. Wtedy, gdy nastąpiła druga fala, duże niezadowolenie pracowników wywołało oddelegowanie z dnia na dzień na oddział covidowy. Nadal drażliwą kwestią wśród pracowników szpitali jest dodatek covidowy. (Szerzej o problemach pracowników ochrony zdrowia patrz rozmowa na str. 3).

Daniel Wituszyński: – Sytuacja w Toyocie stabilna. Perspektywa krótko- i średnioterminowa jest bardzo dobra. Działacz branży auto-live uważa, że rynek wymusi, aby mimo przestoju spowodowanego wiosennym lockdownem zatrudnić nowych pracowników i oferować im atrakcyjne stawki.

Potwierdził to Krzysztof Demarc z wałbrzyskiej Toyoty, gdzie właśnie ruszyła rekrutacja 500 pracowników. Podobnie jak w zakładzie w Jelczu, nie notuje się wielu zakażeń na COVID.

Podwyżek dla pracowników jednostek miejskich nie będzie – mówiła Celina Rymut. Jest to przykre, bo w związku z wejściem tarcz antykryzysowych pracownicy Urzędu Pracy mieli więcej zdań do wykonania i pracowali również w soboty.

Ireneusz Besser zrelacjonował zebraniem zdalne posiedzenie Sekretariatu Przemysłu Chemicznego 8 grudnia. – Jednoznacznie wynika, że gospodarka nie stanęła i to jest bardzo pozytywna wiadomość. W branży ceramicznej z obawą podchodzimy do ogłoszenia

cd. na str. 7 ►



Obrady w trybie zdalnym prowadził sekretarz ZR Grzegorz Makul

regionu, tj. 14 grudnia, podpisuje porozumienie w sprawie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Ponadto przygotowane są paczki, które zostaną rozwieszone do uzdrowisk.

Działaczka kłodzkiej Solidarności poinformowała, że nie będzie sporu zbiorowego w Kaiser Automotive Systems. Ludzie dostaną podwyżki mniej więcej o ok 400 zł.

Przewodniczący Solidarności w Whirlpool Krzysztof Domagała ocenił sytuację w zakładzie jako stabilną. – Produkcja przebiega dobrze, mało zakażeń. Od października prosiliśmy o nagrodę dla pracowników za ich pracę podczas pandemii i spotkało się to z pozytywną odpowiedzią. Mam nadzieję, że pracownicy, którzy na 10 grudnia mieli otrzymać te nagrody, są zadowoleni. Oczywiście, to już trzeba by ich spytać – dodał.

Remigiusz Zarzycki, przewodniczący Związku we wrocław-

załatwić. Ponadto związkowcy poruszyli problem zapewnienia odpowiednich warunków ratownikom, którzy muszą mieć odpowiednie miejsce do zmiany odzieży ochronnej.

Krzysztof Tenerowicz, przewodniczący Solidarności w dolnośląskim NFZ, mówił o trudnej sytuacji pracowników, którym kończy się 3-miesięczny okres przeniesienia na inne stanowiska pracy w związku z reorganizacją. Pracownicy czekają na nowe angaże. Piętrzą się kolejne zadania, jak np. znalezienie punktów szczepień w związku z przyszłoroczną akcją szczepienia przeciw COVID-19. W połowie grudnia okaże się, ile będzie takich placówek na Dolnym Śląsku. Udało się podzielić niewielką rezerwę finansową na pracowników. Krzysztof Tenerowicz potwierdził słowa Remigiusza Zarzyckiego, że jest dużo skarg dotyczących szpitala wojskowego we Wrocławiu.

stały podpisane we wszystkich województwach umowy na prace przewoźową. Na Dolnym Śląsku umowa zawarta została na 10 lat. – Umowa nas nie zadowalała. PolRegio zlikwidowała 13 grudnia zakład w Kłodzku. Wracają pasażerowie. Wprowadzono przystanki na żądanie. Pracownicy otrzymywali gratyfikacje świąteczne – powiedział m.in.

– Nauczyciele chorują na COVID – mówiła Kazimiera Sygulska. – Nauczycielowi po 6 godzinach zdalnego nauczania funduje się szkolenie. Nie zazdroścę nauczycielom tego, co teraz przeżywają – podsumowała sytuację działaczka oświatowa z Dzierżoniowa. Danuta Utrata po posiedzeniu rady sekcji stwierdziła, że wnioski są jednoznaczne – zdalne nauczanie uniemożliwia efektywną pracę z uczniem, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach. Wydaje się, że nie do końca

Najlepiej, jakby wirus zginął

Rozmowa Janusza Wolniaka z **Ewą Jakimowicz** – przewodniczącą Międzyregionalnej Sekcji Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”

Uniwersytecki Szpital Kliniczny to placówka, która obecnie staje się największą w naszym Regionie – zwłaszcza teraz, kiedy nastąpiło przejęcie Szpitala Powiatowego w Strzelinie i objęcie pieczęcią szpitala tymczasowego przy ul. Rakietowej.

To prawda. Nasz szpital jest największym podmiotem leczniczym na Dolnym Śląsku i dodam też, że jednym z największych w Polsce. Powstał na bazie trzech szpitali klinicznych, ale też z przyłączenia dawnych oddziałów klinicznych byłego szpitala im. Józefa Babińskiego, usytuowanego – jak pewnie wszyscy pamiętają – przy pl. św. Jana Pawła II. Do tego, przy obecnych kłopotach Szpitala Powiatowego w Strzelinie, który ogłosił swoją upadłość, nastąpiło jego wykupienie, a w grudniu dojdzie do połączenia z USK. To bardzo dobra wiadomość dla pracowników strzeleńskiego ośrodka, ponieważ pracownicy najbardziej obawiali się utraty miejsca pracy mają, a tak poprzez połączenie mają gwarancję zatrudnienia. Staną się automatycznie pracownikami naszego szpitala. Mam już sygnały, że są oni z tego zadowoleni, ponieważ martwili się o dalszy los szpitala – choćby w przypadku, gdyby wykupiła go jakaś prywatna firma.

Czy to oznacza coraz więcej zadań dla związku zawodowego?

Szpital w ten sposób powiększa się i rozwija, a co za tym idzie zatrudnia coraz więcej pracowników. Obecnie jest nas 4,5 tys. i wszystko wskazuje, że niedługo osiągniemy zatrudnienie w wysokości ok. 5 tys. osób. Duża liczba pracowników i dużo związków zawodowych – bo w szpitalu działa ich dziesięć – stawia to przed nami określone zadania i problemy. Żeby cokolwiek ustalić na poziomie naszego zakładu pracy, najpierw muszą dogadać się ze sobą wszystkie związki zawodowe – ustalić wspólne stanowisko, a dopiero później decyzje podejmuje pracodawca. I już na etapie tych ustaleń powstają pewne problemy, bo są to różne związki – najczęściej branżowe – reprezentujące poszczególne grupy zawodowe (lekarzy, pielęgniarek, diagnostów), co zmusza nas do przeprowadzenia wielu rozmów i szczegółowych ustaleń. Nie jest to łatwe, szczególnie dla związku Solidarność, który zrzesza wszystkie grupy zawodowe

i dba o interesy wszystkich grup zawodowych.

A jak wygląda w tej sytuacji zasada reprezentatywności?

Reprezentatywne są tylko dwa: NSZZ „Solidarność” i Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych. Dzięki temu wszystko odbywa się w zgodzie z przepisami ustawy o związkach zawodowych. Najpierw dyrektor zbiera opinie i stanowiska wszystkich związków i jeśli nie ma wspólnego stanowiska, to wtedy zwraca się do tych reprezentatywnych, aby uzyskać porozumienie w określonej sprawie. Oczywiście nie zawsze jest to możliwe. Do tego dochodzi bardzo wysoki, ponadśmioprocentowy, próg reprezentatywności wskazany w ustawie i w naszym przypadku, z 5 tys. pracowników robi się już duża liczba. Na razie osiągamy ten próg, ale martwimy się o przyszłość, bo w tym roku wielu pracowników odchodzi na emeryturę, a też przyłączamy kolejny szpital, w którym jest bardzo skromna, ok. 10-osobowa organizacja związkowa. Przed nami więc dużo wyzwań. Zobaczmy oczywiście, co pokaże najbliższa przyszłość, ale nie poddajemy się, chcemy utrzymać reprezentatywność, aby

o losie wszystkich pracowników nie decydował jeden związek, który reprezentuje tylko swoją grupę zawodową (np. związek pielęgniarek), bo to byłoby najgorsze dla naszych pracowników.

Pandemia postawiła przed służbą zdrowia niezwykle wyzwania. Jak sobie z nimi radziliście podczas pierwszej i drugiej fali Covid-19?

Pierwsza fala przyniosła u wszystkich dużo lęku i wiele niewiadomych. Pojawiła się nowa choroba, niewiele o niej wiedzieliśmy i te nastroje udzieliły się też pracownikom służby zdrowia. W pierwszym etapie pandemii odczuliśmy braki wyposażenia, zarówno w środki ochrony osobistej, jak i w odpowiedni sprzęt ochronny dla pracowników. Wtedy też już wiedzieliśmy, że trzeba bezwzględnie przestrzegać najważniejszych zasad – maseczki, dezynfekcja i dystans

oraz innych zabezpieczeń. Kiedy w początkowej fazie epidemii ceny wspomnianych środków ochrony osiągnęły horrendalne stawki, firmom przestało się opłacać dostarczać te środki po cenach zakupu przed pandemią. W związku z tym, pojawiły się niedobory środków



Ewa Jakimowicz – przewodnicząca KZ NSZZ „Solidarność” w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym im. Mikulicza-Radeckiego we Wrocławiu, członkini prezydium Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”, przewodnicząca Międzyregionalnej Sekcji Ochrony Zdrowia

ochronnych. Zwróciliśmy się do mieszkańców Wrocławia, ale też i Dolnego Śląska o finansowe wsparcie na ich zakup. Ku naszej radości spotkało się to z dużym odzewem zarówno osób prywatnych, ale też i wielu firm czy instytucji. Pomógł też Urząd Miasta i Urząd Marszałkowski, który zadbał o placówki, jakie mu podlegają. Ponadto szpitale wrocławskie otrzymały wsparcie finansowe od Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, który przeprowadził dobrowolną zbiórkę pieniężną od członków Solidarności. Dodam jeszcze, że niezwykle były też indywidualne spontaniczne inicjatywy, kiedy to zgłaszały się do nas panie, które same szyły maseczki i nas w nie zaopatrywały.

A druga fala?

Druga fala wyglądała zupełnie inaczej. Mimo że przypadków za-

chorowań było znacznie więcej, to jednak towarzyszył nam już zdecydowanie mniejszy lęk niż przy pierwszej fali. Mieliśmy już więcej informacji o samym wirusie, ale też własne doświadczenia nabyte w trakcie leczenia pacjentów z koronawirusem. Wiedzieliśmy, że przy zachowaniu ustalonych procedur i obostrzeń jest duża gwarancja, iż do zakażenia nie dojdzie. Niestety,

i nie martwimy się tyle o siebie, co o tych, z którymi żyjemy i obcujemy na co dzień.

Przez całe lata ochrona zdrowia borykała się z niedoinwestowaniem i niskimi płacami. Czy to się zmienia i jak to teraz wygląda?

To wynika z zaniedbań, które miały miejsce przez ostatnie kilkanaście lat albo i jeszcze dłużej. Do 2015 r. ciągle brakowało środków, a pewne działania skierowane były tylko na wybrane grupy zawodowe. Można powiedzieć, że odbywało się to na zasadzie gaszenia pożarów i dzieliło środowisko, bo jedni coś tam dostali, a inni absolutnie nic. A tak nie powinno być, ponieważ powodowało to niepotrzebne konflikty. Wszyscy pracujemy w jednym zakładzie pracy, każdy z nas wykonuje poszczególne obowiązki i powinniśmy być równo traktowani, jeśli chodzi o wynagrodzenie. Oczywiście z uwzględnieniem kwalifikacji, wykształcenia i stanowiska. Znacznie się to ostatnio poprawiło, bo mamy ustawę, która gwarantuje nam pewne minimalne wynagrodzenie. Dzięki Solidarności oprócz zawodów medycznych udało nam się dopisać do niej salowe, noszowych, sekretarki i rejestratorki medyczne. Obowiązuje ona od czterech lat i do końca 2021 r. wszyscy powinni osiągnąć to ustawowe minimum.

cd. na str. 4 ►



Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław,
pl. Solidarności 1/3/5 I piętro, pok. 104
tel.: 601 163 204;
e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca:
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Druk:
POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia – Drukarnia Sosnowiec

Nakład: 6000 egz.

Numer zamknięto: 15.12.2020 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl

Marzą o powrocie do szkół

Podczas grudniowego zdalnego posiedzenia Rady Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk związkowcy rozmawiali m.in. o problemach wynikających z nauki prowadzonej zdalnie.

Do świąt Bożego Narodzenia w szkołach będzie trwało zdalne nauczanie. Wyłącznie z tego są jedynie klasy sportowe i praktyki zawodowe. A i w tych przypadkach są spore trudności, bo uczniowie mają problemy z transportem. Przewoźnicy ograniczyli tabor autobusowy, co osobom z mniejszych miejscowości znacznie ogranicza możliwości dojazdu.

Nauczyciele zawodu mówią wprost. Część uczniów albo nie może w ogóle przyjechać, albo nie ma czym wrócić do domu.

Wszyscy podkreślają, że największą trudność sprawia brak normalnych kontaktów z dziećmi. Jeśli nauczyciele mają przeważnie dobry zasięg, to u ich wychowanków, a przynajmniej części z nich ciągle się połączenie przerywają. Powodów jest kilka: stary sprzęt, słaba przepustowość internetu, a niektórzy mówią też o kombinowaniu uczniów, którzy w przypad-

ku nieodrobienia zadań po prostu się rozłączają.

Zajęcia są prowadzone na platformach online (Microsoft Teams). Jakość wysyłanych informacji wysyłanych przez dzieci jest różna. Trudno też weryfikować czy uczeń samodzielnie wykonał pracę.

Nauczyciele są obłożeni rozlicznymi zajęciami. Oprócz planowanych lekcji zdalnych odbywają indywidualne konsultacje, sprawdzają prace domowe, które przesyłane są często w różnych programach, a później je odsyłają.

Jak mówi jedna z nauczycielek, powoli zaciera się już różnica między życiem prywatnym a zawodowym.

Siedzenie non stop przy komputerach nie pozostaje bez wpływu na zdrowie uczniów i nauczycieli. Brak ruchu niekorzystnie oddziałuje na kręgosłupy.

Zamknięcie w domach powoduje, że pozamykały się naturalne



dotąd kanały informacyjne. Ludzie są przygnębieni tym stanem zamknięcia.

W szkołach, gdzie przygotowuje się uczniów do egzaminów zawodowego praktyki zawodowe odbywają się stacjonarnie.

W niektórych powiatach uczniowie jadący na zajęcia zawodowe nie mają jak dojechać, bo przewoźnicy powycyfowali autobusy szkolne. Zajęcia są w różnych godzinach,

a dojazdu i wyjazdu nie ma. Wielu nie ma szans dojechać.

-Mamy podwójną pracę przez to, bo jednym sprawdzamy prace realnie, a innym na odległość – mówi nauczyciele.

W jednym z powiatów zapowiadano nauczycielom szkolenie, które miało się odbyć w październiku, a przeniesiono je na grudzień, kiedy już wszyscy opanowali program we własnym zakresie.

Pedagodzy pytają czy ktoś chce na siłę teraz wydać pieniądze, a przy okazji zabrać im resztkę prywatnego czasu?

Wszyscy zauważają też, jak duża część uczniów była do tej pory niedoinwestowana w sprzęt komputerowy. Niektórzy uczniowie pracują na starym sprzęcie, inni nie posiadają kamerek czy głośników. W rodzinach wielodzietnych jeden komputer czy laptop na kilkoro dzieci nie wystarcza.

Okazuje się też teraz, że dotychczasowe nauczanie informatyki w szkołach było bardzo niepraktyczne, bo wielu uczniów nie posiada prostych umiejętności. Pojawił się postulat zmiany podstawy programowej informatyki, zwłaszcza w szkole podstawowej.

Inną palącą kwestią jest wyposażenie nauczycieli w podstawowy sprzęt służbowy. Większość pracuje na prywatnym sprzęcie.

Część osób uważa, że za obecną pracę powinni dostać dodatkową rekompensatę. W przypadku szkół resortowych tak się stało.

Nauczyciele, a myślę że i uczniowie tęsknią za normalną pracą w szkole. Czy tak się stanie po feriach, tego dzisiaj przesądzać nie możemy.

JANUSZ WOLNIAK

Rozmowa

Najlepiej, jakby wirus zginął

► cd. ze str. 3

Czy pandemia ma jakiś wpływ na wasze wynagrodzenia albo podwyżki?

Mamy zapowiedź ministra zdrowia o 100 proc. dodatkach do wynagrodzenia dla tych, którzy pracują bezpośrednio przy chorych na COVID-19, ale niestety nie obejmują one wszystkich pracowników. Nikt też jeszcze go nie otrzymał, bo dyrektorzy placówek uznają, że polecenie ministra nie jest źródłem prawa i nie mają podstawy do wypłaty tych środków. Odpowiednia ustawa została uchwalona pod koniec listopada, później podpisana przez prezydenta i teraz czeka na ogłoszenie. Solidarność sprzeciwia się ograniczeniu tego dodatku tylko dla pracowników wykonujących zawód medyczny (lekarz, pielęgniarka i ratownik medyczny – dop. red.). Co prawda dopisano do niej teraz diagnostów laboratoryjnych, którzy uczestniczą przy wykonywaniu testów, ale nadal nie są nim objęci opiekunowie medyczni, salowe, noszowi i sekretarki medyczne. A oni też mają bezpośredni kontakt z pacjentami i szczególnie teraz, kiedy nie ma w szpitalach możliwości odwiedzin,

nakłada to na nich dużo więcej pracy. Podam taki przykład – szpital mimo że jest niedostępny dla rodzin tych pacjentów, to nie może jednak ograniczać choćby przekazania paczek czy potrzebnych im rzeczy osobistych, a osobami, które w tym pośredniczą są właśnie najczęściej salowe. One odbierają te paczki od rodzin i bezpośrednio przekazują pacjentom. Dlatego staramy się, aby doszło do kolejnej nowelizacji tej ustawy i objęcia tym dodatkem również tych, których przed chwilą wymieniłam, bo pominięcie ich jest bardzo niesprawiedliwe.

Kolejny problem, z którym boryka się służba zdrowia, to braki kadrowe. Czy jest szansa, że przy pacjentach będzie więcej lekarzy i pielęgniarek?

Te braki kadrowe nie pojawiły się w ubiegłym roku, nie pojawiły się też cztery lata temu. To są historyczne zaszłości! Mimo, że przez całe lata kształciliśmy wielu medyków różnych specjalności, to przecież przez kilka dekad służba zdrowia była traktowana po macoszemu. Niskie zarobki, szczególnie odczuwalne po przystąpieniu do Unii Europejskiej spowodowały,

że mnóstwo lekarzy i pielęgniarek wykształconych w Polsce wyjechało, często bezpowrotnie, za granicę i tam teraz z powodzeniem pracują. Teraz trzeba te braki uzupełnić. Powstają różne projekty stypendialne dla pielęgniarek i położnych. Taki właśnie zainicjował nasz Urząd Marszałkowski, ale z tego co wiem, nie ma za dużo chętnych. Działania podejmuje też Ministerstwo Zdrowia, które dopisało do ustawy covidowej możliwość przystąpienia do pracy w Polsce lekarzy, felczerów i pielęgniarki z krajów spoza UE bez konieczności nostryfikacji dyplomu. To też może w pewnym stopniu zniweluje dzisiejsze braki.

Jakie cele i zadania na szczeblu zakładowym, regionalnym i krajowym przyswiecają dzisiaj Sekcji Ochrony Zdrowia? Nad czym trzeba się szczególnie pochylić?

Bez wątpienia najważniejsze dla nas jest równe traktowanie wszystkich pracowników. Nie należy dzielić pracowników na lepszych i gorszych. Do dobrego i sprawnego funkcjonowania szpitali i przychodni potrzebni są wszyscy pracownicy, działający jako jedna drużyna. Do-

tyczy to wszystkich szczebli, bo tu istotne jest scalenie środowiska i sprawiedliwe wynagrodzenie, a nie podzielenie i chaos, które naszej działalności ani trochę nie służą.

A jak wyglądają negocjacje choćby w kontekście rozmów z Narodowym Funduszem Zdrowia czy na szczeblu lokalnym?

NFZ jest już scentralizowany. Prezesowi podlegają poszczególne oddziały wojewódzkie. Jest to o tyle gorsze, że w centrali zapadają wszelkie decyzje, choćby te w zakresie kontraktowania świadczeń zdrowotnych, a nie jak wcześniej odbywało się to na niższym szczeblu. Teraz wszystkie ustalenia odbywają się poprzez Warszawę, a ta nowa strategia to pomysł obecnego ministra zdrowia Adama Niedzielskiego i ona się właśnie realizuje. A na szczeblu lokalnym naszym partnerem jest Marszałek ds. zdrowia Marcin Krzyżanowski, reprezentujący organ właścicielski, czyli Urząd Marszałkowski, któremu podlegają szpitale specjalistyczne w województwie. Niestety pandemia ogranicza te kontakty, sprowadzając je najczęściej do poziomu korespondencji mailowej czy rozmowy telefonicznej. Docierają też do nas informacje o częstych kłopotach z porozumiewaniem się, choćby w kwestii wynagrodzenia, między dyrektorami

pewnych placówek a ich pracownikami, ale jako związki zawodowe zdecydowanie przeciwstawiamy się takiej sytuacji.

Na koniec muszę zapytać o szczepienia, które rząd zapowiada w najbliższym czasie. To kolejne zadania dla służby zdrowia, ale też nadzieja na wyjście z pandemii.

Narodowe szczepienie to kolejne wielkie wyzwanie, które właśnie przed nami staje. To będą miliony naszych rodaków, których, jak wiemy, trzeba będzie zaszczepić podwójnie! Na razie przygotowania przebiegają na poziomie Ministerstwa Zdrowia, a my czekamy na szczegółowe informacje i wsparcie rządzących w tym trudnym przedsięwzięciu. Nasza służba zdrowia poradziła sobie już w niejednej trudnej sytuacji pomimo zbyt niskich nakładów na zdrowie. Poradziliśmy sobie z pierwszą falą pandemii, teraz staramy się wyjść z drugiej, a w przypadku szczepień też staniemy na wysokości zadania i poradzimy sobie z tym, bo przecież chodzi tu o zdrowie publiczne Polaków. Dla wszystkich byłoby najlepiej, aby ten wirus już po prostu zginął i abyśmy mogli wrócić do naszych dawnych zwyczajów i tradycji. Tego musimy sobie dzisiaj wzajemnie życzyć.

ROZMAWIAŁ JANUSZ WOLNIAK
Wrocław, 10.12.2020 r.

Kwiaty pod pomnikiem



Delegacja dolnośląskiej „Solidarności” po złożeniu wianki

Złożenie kwiatów pod pomnikiem Solidarności na kampusie Politechniki Wrocławskiej – w ten sposób uczczono ofiary stanu wojennego wprowadzonego przed 39 laty. Ze względu na pandemię uroczystość odbyła się bez zwyczajowych wystąpień. Po

przywitaniu gości przez przewodniczącego Solidarności w Politechnice Wrocławskiej Tomasza Wójcika oraz modlitwie poprowadzonej przez duszpasterza dolnośląskiej Solidarności ks. prałata Stanisława Pawlaczka, przedstawiciele władz, samorządu, uczelni oraz przedsta-

wiciele dolnośląskiej Solidarności (m.in. zastępca przewodniczącego ZR Piotr Majchrzak wraz z sekretarzem ZR Grzegorzem Makulem) złożyli kwiaty.

Przed tablicami upamiętniającymi legendarnego działacza dolnośląskiej Solidarności Piotra Bednarza oraz wrocławianom, którzy w czasie stanu wojennego stawili opór opresji ówczesnej władzy, hołd złożyli przedstawiciele dolnośląskiej Solidarności. Uroczystości odbyły się pod zakładem Dozamel.

Oba miejsca, w których uczczono ofiary stanu wojennego są dla Wrocławia znaczące ze względu na dramatyczne wydarzenia do jakich doszło 39 lat temu. W pierwszych dniach stanu wojennego podczas pacyfikacji Politechniki Wrocławskiej

zmarł Tadeusz Kostecki. Z kolei jednym z głównych ognisk oporu wrocławskiej „Solidarności” były zakłady Dolmel, dziś Dozamel. Strajk zaczął się tam już w drugim dniu stanu wojennego. Przez pięć dni milicja i wojsko próbowały wdrzeć

się na teren fabryki. W pierwszych dniach stanu wojennego w Dolmelu i pobliskim Pafawagu ukrywali się przywódcy lokalnej „Solidarności”: Piotr Bednarz i Władysław Frasyniuk. Dlatego milicja i wojsko szturmowały obie fabryki.

Przywódcom solidarnościowego podziemia udało się uciec samochodem i ukryć. Strajk w Dolmelu został spacyfikowany 18 grudnia 1981 roku.

MR



Poczet sztandarowy przy tablicach pod Dozamelem

Miłość, wolność, solidarność

Obchody pamięci ofiar stanu wojennego uświetniła msza święta we wrocławskiej katedrze. Dnia 13 grudnia przypadła w tym roku już 39. rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Podczas uroczystej mszy modlono się w intencji ofiar wojny, którą władza komunistyczna wypowiedziała narodowi.



Mszę koncelebrowali kapelani Solidarności: ks. Stanisław Pawlaczek i ks. Artur Szela

Wobecności pocztów sztandarowych, na czele ze sztandarem Regionu Dolny Śląsk, w ograniczeniach spowodowanych pandemią mszę świę-

tą celebrował proboszcz katedry, ksiądz kanonik Paweł Cembrowicz i inni księża, a wśród nich kapelani dolnośląskiej Solidarności: ks. Stanisław Pawlaczek i ks. Artur Szela.

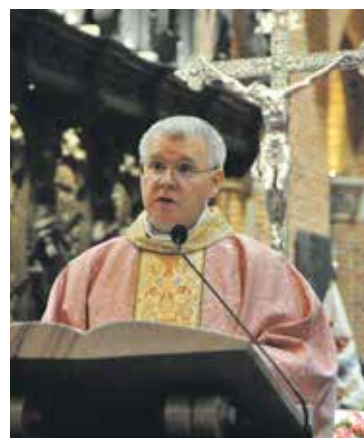
Wśród zebranych był przewodniczący dolnośląskiej Solidarności Kazimierz Kimso oraz Dolnośląski Kurator Oświaty Roman Kowalczyk.

Okolicznościową homilię wygłosił ks. Paweł Cembrowicz, za którą podziękowanie złożył przewodniczący Kazimierz Kimso.

W swoim kazaniu ks. Cembrowicz zauważył, że nadeszły czasy, kiedy ludzie boją się przyznać, że są chrześcijanami. Wspomniał też, jak na Ostrowie Tumskim odbyła się antykościelna manifestacja, podczas której profanowano religijne symbole i wykrzykiwano wulgarne hasła.

Nawiązując do 39. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, zauważył, że wtedy przyszedł bardzo smutny czas, ale ludzie mogli go przetrwać dzięki temu, że wcześniej narodziła się Solidarność, skupiająca 10 milionów ludzi.

– Wtedy ludzie gromadzili się masowo w kościołach. Wtedy ks. Jerzy Popiełuszko odprawiał msze święte za ojczyznę. Zarzucano mu,



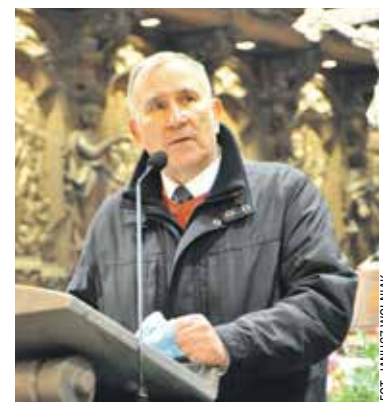
Proboszcz ks. Paweł Cembrowicz

że zajmował się polityką, a jemu chodziło o człowieka. Nigdy nie nawoływał, by być przeciwko komukolwiek, tylko przeciwko złu. Wtedy ludzie przed ołtarzami śpiewali „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić Panie”. Doczekaliśmy się tej wolności, ale co z nią dzisiaj zrobiliśmy i co robimy – pytał retorycznie kaznodzieja.

Ksiądz zastanawiał się, czy młodemu pokoleniu przekazałmy wartości z tamtego czasu, sens ideałów Solidarności. – Jest bardzo smutne, że w dzisiejszej Polsce nie potrafimy ze sobą rozmawiać, że wykrzykujemy tylko hasła. Ulegliśmy pokusie, że nie ma prawdy obiektywnej, a każdy ma swoją prawdę. Jeśli jest prawda obiektywna, to wtedy jest miłość, wolność i solidarność – podkreślił proboszcz katedry.

– Mylimy wolność z samowolą, ze zniewoleniem. Ważne jest, by stanąć po stronie prawdy obiektywnej, nie tego, co pomyślę, ale tego, co jest. Tego rozeznania nam potrzeba. Jak będziemy znali prawdę, będziemy znali miłość, wolność, solidarność. Okazujmy wrażliwość naszego serca na drugiego człowieka – apelował ksiądz.

Kazimierz Kimso podziękował wszystkim za udział we mszy, a w szczególności księżom kapelanom dolnośląskiej Solidarności,



Przewodniczący Kazimierz Kimso

pocztom sztandarowym i księdzu proboszczowi. – To kazanie na pewno zmusza nas do pogłębionej refleksji. Wyjdziemy stąd na pewno ubogaceni tym przesłaniem, które usłyszeliśmy w słowach księdza proboszcza – zapewnił przewodniczący dolnośląskiej Solidarności.

JANUSZ WOLNIAK

Przewodzącemu Regionu Kazimierzowi Kimso wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki i Brata

składa Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy Dolnośląskim Centrum Zdrowia Psychicznego we Wrocławiu

Zbieg z krainy ubezpieczeń

Nadmierne wykorzystywanie umów-zleceń, niejasny i skomplikowany system rozliczania oraz pogłębienie niesprawiedliwości społecznej to główne negatywne zjawiska związane ze zbiegiem tytułów do ubezpieczeń społecznych. Fundacja Instrat i eksperci rekomendują ujednolicenie zasad naliczania i odprowadzania składek.

Fundacja Instrat przygotowała na zlecenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (ZUS) raport pt. „Pełne dochody – niepełne składki. Zbieg tytułów do ubezpieczeń społecznych i konsekwencje dla systemu ubezpieczeń społecznych”. W nowej publikacji eksperci piszą o elemencie systemu ubezpieczeń społecznych, jakim jest zbieg tytułów do ubezpieczeń społecznych, który generuje istotne uciążliwości dla wszystkich jego uczestników.

Instrat na podstawie danych udostępnionych przez ZUS ocenił skalę zjawiska występowania zbiegu tytułów do ubezpieczeń społecznych. Spośród ponad 16 milionów zatrudnionych aż 6,4% osób, czyli ponad 1 milion ubezpieczonych, łączy zatrudnienie na umowie o pracę, umowie-zleceniu lub samozatrudnieniu, czyli występuje u nich zbieg tytułów do ubezpieczeń społecznych. Pozwala to na odprowadzanie składek w mniejszym wymiarze.

W polskim systemie podatkowo-składkowym są liczne wyjątki, które sprawiają, że efektywne obciążenie daninami publicznymi

jest niższe, niż to wynika z samych stawek. Do najbardziej znanych należą: ulga dla młodych w PIT albo zwolnienie studentów ze składek na ubezpieczenia społeczne – ich beneficjentami są właśnie osoby z pozycją startową na rynku pracy.

Kim jest zbieg?

Obecne przepisy umożliwiają odprowadzanie składek na ubezpieczenia społeczne od jedynie części osiąganego przychodu w przypadku kilku tytułów do ubezpieczeń. Głównym beneficjentem tej luki są osoby starsze. Aż 2/3 ubezpieczonych ze zbiegiem tytułów do ubezpieczeń społecznych to osoby powyżej 40. roku życia.

W zdecydowanej większości przypadków (87% ubezpieczonych ze zbiegiem tytułów) osiągnęte przychody są wyższe o 50% niż przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej i wynoszą ponad 7,5 tys. złotych. To wskazuje, że potencjalna reforma tego elementu systemu dotyczyłaby osób o ponadprzeciętnie dobrej sytuacji majątkowej.

Najczęstszym połączeniem umów odpowiadającym za ponad

połowę (55%) przypadków jest współwystępowanie umowy o pracę oraz umowy-zlecenia, gdzie podstawę obliczania składek na ubezpieczenia społeczne stanowi przeważnie wynagrodzenie z umowy o pracę. Za jedną trzecią przypadków zbiegu tytułów do ubezpieczeń społecznych odpowiada połączenie umowy o pracę i pozarolniczej działalności gospodarczej.

Jak oszacowali eksperci Instratu, łączenie umowy o pracę z umową-zleceniem lub działalnością gospodarczą i innych kombinacji tych tytułów najczęściej występuje w branżach istotnie dotkniętych lockdownem oraz kryzysem ekonomicznym wywołanym pandemią COVID-19. Ok. 160 tys. ubezpieczonych ze zbiegiem tytułów do ubezpieczeń społecznych występuje w sektorze ochrony zdrowia i opiece socjalnej, kolejne 110 tys. osób w handlu, zaś dodatkowe 52 tys. osób w branży kultury, rozrywki oraz rekreacji. Najbardziej znanymi przypadkami w tych sektorach są np. lekarz albo pielęgniarka pracujący w szpitalu i dodatkowo w przychodni albo pracownik sektora kultury, który pracuje w kilku

instytucjach publicznych naraz. Jak szacują eksperci Instratu, sektor kultury jest właśnie najszerzej dotknięty zjawiskiem zbiegu tytułów do ubezpieczeń społecznych.

Negatywne konsekwencje dla systemu

Charakterystyczną cechą polskiego systemu podatkowo-składkowego jest jego degresywność. Jak przypominają eksperci Instratu, z danych MF wynika, że najbogatsze osoby wcale nie płacą wyższych, a niższe od przeciętnych podatki i składki. Istotnym elementem systemu, który to umożliwia, jest właśnie wyłączenie części dochodów z podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne w konsekwencji zbiegu tytułów do ubezpieczeń społecznych. Jak wskazuje Fundacja Instrat, obecny system jest w praktyce sprzeczny z konstytucyjną zasadą sprawiedliwości społecznej.

Ewolucję zjawiska zbiegu tytułów do ubezpieczeń społecznych tłumaczy Damian Iwanowski, ekonomista i współautor raportu. – Jak wynika z analizy przeprowadzonej na podstawie danych ZUS, odsetek ubezpieczonych ze zbiegiem tytułów do ubezpieczeń społecznych kształtuje się na stosunkowo podobnym poziomie od prawie 10 lat. Jednak w wyniku reformy, która weszła w życie z początkiem 2016 roku, liczba ubezpieczonych

z połączeniem dwóch lub więcej umów-zleceń spadła z roku na rok o połowę – z 146 tys. do 74 tys. To pokazuje, że ograniczenie nadużywania umów-zleceń przyniosło wymierne efekty i dalsze, skuteczne reformy też przyniosą korzyści. – Tłumaczy współautor raportu.

Michał Hetmański, ekonomista i współautor raportu wskazuje na wyjątkowość tego zjawiska. – Zbieg tytułów do ubezpieczeń społecznych nie jest z definicji złym lub niepożądanym zjawiskiem. Jednak zapisana w polskim prawodawstwie możliwość odprowadzania niższych składek w sytuacji osiągnięcia dochodów z dwóch lub więcej form zatrudnienia pogłębia niesprawiedliwość na rynku pracy i jest rozwiązaniem niespotykanym w skali europejskiej.

Co prawda obecne regulacje pozwalają na wygenerowanie krótkoterminowych korzyści finansowych dla zatrudnianych i zatrudniających, dzięki niewielkiemu obniżeniu kosztów pracy – te jednak nie rekompensują długoterminowych negatywnych konsekwencji obciążających ubezpieczonych. Niekorzystne zjawiska związane z obecnym systemem obejmują nadmierne obciążenie zatrudnionych ryzykiem socjalnym (np. niskie emerytury zatrudnionych oraz brak świadczeń w sytuacji wypadku przy pracy), zaś płatników dodatkowymi obowiązkami związanymi z odpowied-



Prof. dr hab. Gertruda Uścińska, prezes ZUS

Obecnie obowiązujące zasady opłacania składek na ubezpieczenia społeczne są skomplikowane, generują koszty administracyjne po stronie firm oraz państwa, a także przyczyniają się do błędów i ułatwiają nadużycia. Są też osobiwością na

skalę europejską. Nigdzie indziej na Starym Kontynencie nie jest możliwe, aby umowa, która generuje dla zatrudnionego największy dochód, nie pracowała na jego emeryturę. Od lat jest jasne, że potrzeba kompleksowej reformy upraszczającej system, która zwiększyłaby pewność prawa i rozliczenia z ZUS oraz ukłoniłaby wiele schematów unikania oskładkowania.

Jedną z głównych zalet raportu Fundacji Instrat jest to, że odkłamuje potoczny pogląd, iż reforma składkowa uderzyłaby w osoby młode oraz osoby o niskich zarobkach. Aż dwie trzecie osób, które mają więcej niż jeden tytuł do ubezpieczeń społecznych, to osoby powyżej 40. roku życia. Przeciętny dochód populacji objętej zbiegiem tytułów do tych ubezpieczeń wynosi 7,5 tys. zł.



Stanisław Szwed, sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej

Obecnie funkcjonujące rozwiązania w zakresie ubezpieczeń społecznych zleceniobiorców mogą negatywnie odbić się na wysokości świadczeń emerytalnych i rentowych wypłacanych osobom pracującym na podstawie umowy-zlecenia.

Kłóci się to z polityką prospołeczną rządu Zjednoczonej Prawicy. Dlatego rozmawiamy o reformie, szukamy jak najlepszych rozwiązań, które przyniosą korzyść Polakom. Dążymy do tego, by Polacy otrzymywali jak najwyższe świadczenia emerytalne, które pozwolą godnie przeżyć jesień życia. Obecne rozwiązania tego nie gwarantują, dlatego analizujemy różne warianty i rozmawiamy z naszymi partnerami społecznymi o rozwiązaniach korzystnych dla osób pracujących na umowach-zleceniach. Bierzymy pod uwagę nie tylko bieżącą sytuację, ale również zachodzące trendy demograficzne i procesy starzenia się społeczeństwa. Z tej perspektywy kluczowe jest wypracowanie takich rozwiązań, które w odpowiedni sposób zabezpieczą przyszłych emerytów. W tym kierunku zmierzamy.



Henryk Nakonieczny – członek prezydium Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność"

Solidarność już w 2012 roku postawiła tezy, postulaty oraz projekt rozwiązań legislacyjnych do systemu ubezpieczeń społecznych w większości pokrywające się z rekomendacjami autorów raportu, choć będące dalej idącymi rozwiązaniami. Nie sposób

nie zgodzić się z oceną autorów raportu dotyczącą faktycznej degresywności funkcjonującego w Polsce systemu podatków i składek na ubezpieczenia społeczne oraz jego negatywnego wpływu na realizację konstytucyjnej zasady sprawiedliwości społecznej, a tak właściwie ją dewastującą. Raport jest wręcz druzgocący dla realizacji zapisanej w art. 2a Ustawy z dnia 17 października 1998 roku o systemie ubezpieczeń społecznych zasady, iż „ustawa stoi na gruncie równego traktowania wszystkich ubezpieczonych bez względu na płeć, rasę, pochodzenie etniczne, narodowość, stan cywilny oraz stan rodzinny”.

Konieczna, jest pilna interwencja ustawodawcy w zakresie nie tylko kumulacji zbiegów tytułów, ale również ujednolicenia wysokości proporcjonalnej składki od uzyskiwanych dochodów dla wszystkich wykonujących i świadczących pracę zarobkową oraz prowadzących działalność gospodarczą.

Cytowane wypowiedzi pochodzą z debaty eksperckiej nad raportem. Jej pełny zapis znajduje się na kanale Fundacji Instrat na youtube.com

nim naliczaniem, odprowadzaniem i kontrolą płatników składek ZUS.

Potencjalna reforma mająca na celu ujednoczenie zasad naliczania i odprowadzania składek dla zatrudnionych ze zbiegiem tytułów do ubezpieczeń społecznych będzie skierowana na poprawę dostępu do świadczeń krótkoterminowych (tzw. wypadkowego oraz chorobowego), wyższy kapitał emerytalny i w konsekwencji wyższą emeryturę – prowadząc do urzeczywistnienia konstytucyjnej zasady sprawiedliwości społecznej. To szczególnie ważne dla zatrudnionych w ww. branżach dotkniętych kryzysem. Pełne oskładkowanie dochodów przyniesie szereg korzyści również pracodawcom (płatnikom), bo

uwolni ich od ryzyka rozliczania składek za ubezpieczonego, który pracuje w kilku miejscach. Ograniczenie arbitrażu pomiędzy istniejącymi formami zatrudnienia może również przyczynić się do wyrównania warunków konkurencji (w szczególności w budownictwie, handlu, gastronomii i hotelarstwie) oraz odciąży płatników i administrację publiczną z ryzyka, na które dziś są wszyscy wystawieni.

Źródło: Iwanowski D., Hetmański M., Skowron B., Wroński M. (2020). Pełne dochody – niepełne składki. Zbieg tytułów do ubezpieczeń społecznych i konsekwencje dla systemu ubezpieczeń społecznych. Instytut Polityki Papier 07/2020.

Tytuł pochodzi od redakcji.

Grudniowe obrady

► *cd. ze str. 2*

lockdownów w krajach zachodnich (m.in. w Niemczech). Mimo zaleceń sanitarnych nie sposób podzielić ludzi na halach produkcyjnych, aby każdy zachował odpowiedni dystans. Co jakiś czas dowiadujemy się, że ktoś zachorował. Działacz mówił też o problemach związanych z rozwojem związku. Ciężko jest z pozyskaniem młodych ludzi. Przeważnie są to osoby, które pracują na umowach agencyjnych i nie wiążą zazwyczaj dalszej przyszłości zawodowej z zakładem w Jaworzynie Śląskiej.

Mirosław Rzepka, PKP Energetyka: – W ostatnich miesiącach w firmie zrealizowano program dobrowolnych odejść. Skorzystali z niego pracownicy, pobierając 11 wypłat, a ci z uszczerbkiem na zdrowiu – 15 wypłat. Na koniec roku pracownicy otrzymali wypłaty dodatków świątecznych oraz zakupione zostały komputery dla dzieci uboższych pracowników. Obecnie Solidarność w PKP Energetyka przygotowuje się do negocjacji wzrostu wynagrodzeń. Przystąpimy do tego w pierwszym kwartale przyszłego roku – zapowiedział Rzepka.

W Orange odbyły się wybory na zakładowego społecznego inspektora pracy. Został nim członek naszego Związku – poinformował Stanisław Kiezik. Czekamy na efekty wypłat podwyżek w firmie Nexo Tech. Ich wypłata ma nastąpić 10 stycznia (o sytuacji w firmie pisaliśmy w poprzednim numerze DS., przyp. red.). – mówił przewodniczący Komisji Oddziałowej Pracowników Telekomunikacji Wrocław.

Omówienie spraw różnych zakończyło obrady. Działacze zajęli się m.in. kwestią funkcjonowania inspektorów PIP, którzy w warunkach pandemii ograniczyli swoją działalność kontrolną. Rozmawiano także o działaniach promocyjnych skierowanych do członków Związku.

MR

Ambitny plan

Dnia 8 grudnia br. na zdalnym posiedzeniu członkowie Rady Ochrony Pracy zapoznali się z programem działania Państwowej Inspekcji Pracy na 2021 rok. Przedstawił go Andrzej Kwaliński – nowy Główny Inspektor Pracy.

W 2021 r. Państwowa Inspekcja Pracy planuje przeprowadzić około 52 tys. kontroli. Jak podkreśla Andrzej Kwaliński, przy wyliczeniach wziął pod uwagę stan pandemii, a co za tym idzie wydłużony czas kontroli oraz inne problemy związane z funkcjonowaniem firm. Dodał, że jakość kontroli będzie miała cel nadrzędny podczas inspekcji. W związku z obecną sytuacją

Państwowa Inspekcja Pracy skupi się na weryfikacji prawidłowości stosowania rozwiązań prawnych, związanych ze zwalczaniem pandemii. Ponadto przeprowadzi szeroko pojęte działania prewencyjne w celu ochrony pracowników w sytuacji zagrożenia epidemicznego. Będzie sprawdzać działania podejmowane przez zakłady pracy w celu zapewnienia zatrudnionym odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa

i higieny pracy w okresie epidemii COVID-19. Kontrole mają również objąć przestrzeganie nowych rozwiązań prawnych wprowadzonych przepisami tarcz antykryzysowych w zakresie prawnej ochrony pracy, w tym dotyczących m.in. czasu pracy oraz wypłaty wynagrodzeń i innych świadczeń ze stosunku pracy.

Na Inspekcję czekają również nowe zadania wynikające ze zmieniającego się prawa. Właśnie na weryfikację prawidłowości stosowania nowych rozwiązań prawnych będą nakierowane działania inspektorów pracy.

W ramach zadań rocznych kontynuowane będą kontrole w zakładach gospodarki komunalnej, w leśnictwie, zakładach rolnych. Do nowych tematów kontrolnych w zakresie bhp należą: kontrole w zakładach obróbki drewna, sprawdzanie organizacji bezpiecznej pracy przy urządzeniach i instalacjach elektroenergetycznych, bezpieczeństwo pracy podczas magazynowania i transportu wewnątrzzakładowego, a także przy wytwarzaniu i przetwarzaniu tworzyw sztucznych.

Coraz większe problemy z przestrzeganiem czasu pracy sprawiają, że jest to problem o znaczeniu społecznym i jego przestrzeganie będzie weryfikowane podczas kontroli, podobnie jak wynagrodzenia za pracę. Istotna dla kontrolerów będzie także problematyka umów

cywilnoprawnych i należności z tego tytułu, a także przestrzeganie rozwiązań prawnych wprowadzonych przepisami tarcz antykryzysowych. Prowadzone mają być dalej kontrole przestrzegania przepisów dotyczących pracowniczych planów kapitałowych (PPK). W 2021 r. działania kontrolne obejmą wszystkie podmioty zobowiązane do wprowadzenia PPK.

Wizyta inspektora w zakładzie pracy, to nie tylko kontrole. Inspekcja obejmuje bogatą ofertę działań prewencyjnych i edukacyjnych PIP. Pracodawców w prawidłowym stosowaniu przepisów prawa będą wspierać przedsięwzięcia pokazowe inspekcji pracy, czyli programy prewencyjne, kampanie, współpraca z mediami, szkolenia i doradztwo. Mówi się w nim również o przewidywanych działaniach PIP na płaszczyźnie międzynarodowej.

Państwowa Inspekcja Pracy w 2021 r. będzie realizowała nowe zadania w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, takie jak:

- kontrole bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach obróbki drewna: weryfikacji zostanie poddana konserwacja maszyn i wyposażenie ich w niezbędne elementy gwarantujące bezpieczną obsługę oraz organizacja pracy;

- organizacja bezpiecznej pracy przy urządzeniach i instalacjach elektroenergetycznych, w tym w zakładach zajmujących się remontami, naprawami i usuwaniem awarii maszyn i urządzeń technicznych – inspektorzy pracy ocenią sposób organizowania pracy przy naprawie i usuwaniu awarii urządzeń i instalacji elektroenergetycznych, szcze-



gólnie w zakresie nowego rozporządzenia określającego bezpieczne i higieniczne warunki pracy podczas prowadzenia prac eksploatacyjnych;

- bezpieczeństwo pracy podczas magazynowania i transportu wewnątrzzakładowego, m.in. z wykorzystaniem wózków jezdniowych z napędem silnikowym oraz w związku z obciążeniami układu mięśniowo-szkieletowego. Kontrolom poddane zostaną: organizacja pracy, komunikacja wewnątrzzakładowa, przygotowanie pracowników do pracy, w tym posiadanie wymaganych uprawnień do obsługi maszyn i urządzeń używanych w transporcie oraz bezpieczeństwo składowania towarów i produktów;

- bezpieczeństwo pracy w przemyśle – wytwarzanie i przetwarzanie tworzyw sztucznych. W tej gałęzi przemysłu występuje wiele zagrożeń wypadkowych i zawodowych, związanych z formowaniem, wytłaczaniem, prasowaniem, obróbką, klejeniem i zgrzewaniem tworzyw sztucznych. Elementami środowiska pracy stwarzającymi zagrożenie są przede wszystkim szkodliwe czynniki chemiczne, jak również wirujące części maszyn i narzędzi, gorące powierzchnie materiałów i urządzeń oraz hałas.

PAWEŁ CHABIŃSKI



Andrzej Kwaliński – Główny Inspektor Pracy

Biznes i filantropia

W czasie pandemii głośno było o domach pomocy społecznej, w których doszło do zakażenia Covidem nie tylko pensjonariuszy, ale i personelu. W Borzogniewie tego szczęśliwie uniknęli.

Jak mówi dyrektor ośrodka Edyta Frąckowiak, tu wyjątkowo przestrzegają wszystkich procedur, przecież chodzi nie tylko o zdrowie, ale i życie w większości ludzi w podeszłym wieku.

– Szczęśliwie do tej pory ominęło nas zakażenie koronawirusem. Nie chorowali ani nasi pensjonariusze, ani pracownicy. To myślę duża zasługa naszego ze-

nie jest o wiele bardziej kosztowne – opowiada Kwilecki.

Ośrodek w Borzogniewie ma długą historię, sięgającą jeszcze czasów głębokich lat 60. XX w., ale teraz swoją historię zaczyna pisać na nowo. Dzieje się tak dzięki Fundacji Ofiaruj.pl założonej przez Romualda Margola.

Dzisiaj DPS ledwo się utrzymuje, ale teraz trwa proces przejmowa-

emerytów, którzy mogą się poruszać. – Mamy w planie zrobienie dużego parku dla tych zwierząt, teraz jest ich kilka, ale chcemy, żeby było kilkadziesiąt. Z wełny alpaka można szyć np. swetry. Ma ona właściwości nieuczulające, jest dobra dla alergików – opowiada z dumą Kwilecki.

– Mieszkańcy chętnie chodzą do alpaka, bo mogą się do nich poprzytulać, pogłaskać, popieścić i wtedy się czują usatysfakcjonowani. Mamy też koty, które nasi mieszkańcy dokarmiają – dopowiada Frąckowiak.

Fundacja ma bardzo ambitne plany, o których opowiada mi ze szczegółami Michał Kwilecki. Niedaleko ośrodka są właścicielami mariny nad Zalewem Mietkowskim. Malowniczy teren urzeka swoją dziewiczością i ogromnym potencjałem. Dostrzegło to już wiele osób, a latem było tu tysiące turystów. Zarobione

tu pieniądze mają iść na utrzymanie DPS-u. Fundacja ma działalność gospodarczą w swoim statucie. Marina ma zarabiać na DPS. Mimo, że jest własnością prywatną, to wejście na ośrodek jest darmowe.

Kwilecki opowiada o planach: – Mamy zamiar organizować tu spotkania biznesowe. Miejscem zachwyceni byli dyplomaci węgierscy. Na 5 grudnia była tu zaplanowana promocja kuchni i win węgierskich. Niestety z powodu covidu, musieliśmy ją odwołać.

Wierzy, że tam uda się zbudować Centrum Biznesu. Zapowiada postawienie domków do wynajęcia, również takich na wodzie, dzięki którym fundacja będzie mogła zarobić na utrzymanie DPS-u.

Agnieszka Małanowska pracuje w ośrodku już ponad 10 lat. Opowiada, że na początku miał być to hotel robotniczy, jednak od zawsze był tu Dom Pomocy Społecznej.

– Myślę, że pensjonariusze nie traktują tego miejsca jak jakąś przechowalnię, ale jako swój dom. Okoliczni mieszkańcy odnoszą się do nas z życzliwością. Pomagają nam sąsiednie sołectwa, koła gospodyń wiejskich, przedstawiciele z różnych firm, szkół. Dobrze żyjemy z Ośrodkiem Sportów, chodzimy nad zalew, wspomagają nas punkty gastronomiczne. Niektórzy mieszkańcy, gdy

Mamy zatrudnione dwie pielęgniarki, 15 opiekunek, panie sprzątające, fizjoterapeutę zajęciowego, instruktora kulturalno-oświatowego, pracownika socjalnego. Jestem bardzo zadowolona ze swojego personelu – mówi dyrektorka.

Ośrodek zapewnia mieszkańcom całodobową opiekę pielęgniar-ską, medyczną, wszystkie potrzeby



Dyrektor Edyta Frąckowiak z podopiecznymi

tu zamieszkali, to byli pierwszy raz w kinie, pierwszy raz zjedli gofra, pierwszy raz byli w zoo. To kiedyś nie były ich potrzeby życiowe, bo praca, bo obowiązki rodzinne. Tutaj mają czas dla siebie – opowiada z dumą kierowniczka ośrodka.

W ośrodku w Borzogniewie niektórzy mieszkańcy są już ponad 10 lat. Wielu z nich ma już ponad 90 lat, a w zeszłym roku jedna z pensjonariuszek obchodziła tu swoje stulecie.

Dyrektor Edyta Frąckowiak jest tu zaledwie dwa miesiące, ale już mocno żyła się z potrzebami swoich pensjonariuszy. Obecnie przebywa tam 58 osób, a miejsc jest 70.

– To dom dla osób w podeszłym wieku. Przyjmujemy osoby z całego kraju. Zapraszamy do nas, opieka jest na bardzo wysokim poziomie.

opiekuńczo-bytowe, czyli wszystko to, co się mieści w potrzebie działania DPS-u. Pokoje są jedno i dwuosobowe z przedpokojami i z łazienkami. Od wiosny zacznie się remont polegający na ocieplaniu budynku, będzie też zrobiona fotowoltaika. Personel podkreśla, że bardzo stara się o stworzenie pensjonariuszom rodzinnego klimatu.

– Chcemy, żeby w nadchodzące święta każdy poczuł się jak u siebie w domu, wśród swoich najbliższych. Nie oczekujemy jakichś specjalnych względów, na razie to nam potrzeba powrotu do normalnej rzeczywistości – mówią w ośrodku. Pełnomocnik fundacji puentuje: – Jeśli ktoś mógłby w tej sprawie, coś zrobić, to byłibyśmy wdzięczni.

JANUSZ WOLNIAK



Pensjonariusze DPS-u w Borzogniewie

społu, że jednak te zabezpieczenia są na jak najwyższym poziomie. Nie wpuszczamy na teren domu nikogo, nie mamy kontaktu z rodzinami. Ograniczamy wszelkie wyjazdy, konsultacje medyczne – opowiada Frąckowiak.

Potwierdza to Michał Kwilecki, przedstawiciel i pełnomocnik fundacji: – Wprowadziliśmy takie obostrzenia i taki rygor, że dostawcy zostawiali towar pod drzwiami.

Wyjaśnia, że do tego DPS-u przyjmują emerytów przysyłanych przez gminy, których nikt inny nie chce ze względu na to, że mają niskie

nia ośrodka przez fundację, która będzie zarządzała DPS-em. Dzięki temu możliwe będzie uzyskanie wsparcia od Urzędu Marszałkowskiego czy spółek Skarbu Państwa.

– Potrzeba tu będzie ogromnych nakładów, by zrobić odpowiednie remonty. Dzisiaj fundacja przekazuje tam wszystkie zarobione środki. Ostatnio zakupiliśmy sprzęt do kuchni. W czasach pandemii nie łatwo jest zbierać środki na pomoc dla innych – mówi o swojej pracy Kwilecki.

DPS rozpoczął akcję „Listy do św. Mikołaja”. Każdy z pensjonariuszy napisał, co chciałby dostać (listę tych życzeń można znaleźć na naszej stronie internetowej).

– Nasi mieszkańcy mają spersonalizowane potrzeby. Jedni piszą o telewizor, a inni o grzebień. Najbardziej potrzebują kosmetyków, środków higienicznych, jakieś piżamki, dresy, koce, pościel, obuwie – opowiada dyrektor Edyta Frąckowiak.

Aby wspomóc swoich podopiecznych, Fundacja i DPS robi świąteczne paczki na sprzedaż. Fundacja ma też swój sklep charytatywny w Konstancinie pod Warszawą. W samym DPS-ie jest na razie mała hodowla alpaka. Jak wiadomo, te zwierzęta mają właściwości terapeutyczne i to jest wspaniale dla



Pełnomocnik Fundacji Michał Kwilecki

świadczenia. – W przypadku kiedy ktoś ma najniższą możliwą emeryturę, to na takich ludziach DPS nie zarobi. Przyjmujemy wszystkich, zwłaszcza tych z najniższymi emeryturami, trafiają do nas też osoby niepełnosprawne, których utrzyma-

Lista potrzeb Fundacji Ofiaruj.pl

Fundacja Ofiaruj.pl zaprasza wszystkich wolontariuszy, którzy chcą pomagać osobom starszym. Potrzeby są olbrzymie, pensjonariuszom brakuje sprzętu rehabilitacyjnego, budynek jest w złej kondycji technicznej, kotłownia nadaje się do pilnej wymiany, łazienki w pokojach wymagają remontu, marzeniem jest własna kuchnia.

Lista potrzeb – strategiczne długoterminowe urządzenia:

- wózek/wanna dla niepełnosprawnych fizycznie (bardzo potrzebna), cena około 7 000 zł;
- monitor multimedialny z dużym ekranem, cena około 7 500 zł;
- wózek elektryczny, cena około 8 000 zł;
- luna do rehabilitacji (urządzenie, które powoduje, że osoba niepełnosprawna porusza się podczas rehabilitacji, wykonuje różne czynności, ale też i zabezpiecza przed upadkiem itd.), cena około 16 000 zł;
- pralka dużych rozmiarów – do 2 000 zł;
- profesjonalna, gastronomiczna sokowirówka wolnoobrotowa – około 2 000 zł;

– podnośnik dla niepełnosprawnych – około 3 000 zł.

Fundacja zbiera też pieniądze na drobniejsze rzeczy, jak pościel, koce, kołdry, zasłony, ręczniki, poduszki, chemia do czyszczenia oraz proszki i płyny do prania, farby do malowania pokoi (wiele wymaga odmalowania), przybory plastyczne do terapii zajęciowych, gry edukacyjne dla dorosłych itd. Zbierają też pieniądze na paczki świąteczne dla pensjonariuszy – poza słodyczkami, raczej nie produkty spożywcze, ale: higiena osobista – mydła, szampony, przybory do golenia itd.

Szukają sponsorów/darczyńców, którzy prześlą pieniądze (na zasadzie darowizny, aby nie było opłat podatkowych), ale też producentów, którzy podarowaliby swoje produkty.

Numer konta Fundacji z prośbą o wpisanie w temacie przelewu „Na DPS w Borzogniewie”:

05 2130 0004 2001 0845 8689 0001.

**Adres:
Fundacja Ofiaruj.pl, ul. Sportowa 2;
55-081 Borzogniew.**

Świątynia niechcianego zakonu

Kościół Imienia Jezus to przykład barokowej architektury wypełnionej fantastycznymi dziełami sztuki tworzonymi przez artystów tej miary, co Johann Michael Rottmayr, Krzysztof Tausch czy Franz Joseph Mangoldt



Charakterystyczna bryła kościoła od ulicy Grodzkiej

Próby sprowadzenia jezuitów do Wrocławia podejmował już w XVI stuleciu cesarz Ferdynand I Habsburg, jednak z powodu oporu rady miejskiej nic z tego nie wyszło. W końcu, w roku 1638 – jak w sensacyjnym filmie – przywieziono tu podstępem dwóch zakonników, którzy pod osłoną nocy trafili do klasztoru krzyżowców z czerwoną gwiazdą. Sprzyjający jezuitom cesarz Leopold I przekazał im – mimo niechęci protestanckiego patrycjatu – swą miejską siedzibę, czyli dawny zamek Piastów położony na lewym brzegu Odry.

Od wystąpienia Lutra Wrocław był miastem zdominowanym przez

protestantów. Jednak arcykatolicycy Habsburgowie władający grodem chcieli, by ponownie powrócił na łono Rzymu. Nadzieję widzieli w nowym zakonie, powstałym w 1534 w Paryżu, a założonym przez Ignacego de Loyolę. Zakon, zatwierdzony przez papieża Pawła III, przybrał nazwę Towarzystwa Jezusowego, po łacinie – *Societas Iesu*. Pierwsze lata bracia spędzili w ukryciu, jednak udało im się rozwinąć szeroką działalność misyjną. Z czasem mnichów zaczęło przybywać.

Po wyburzeniu zamku wzniesiono w latach 1689–1698 barokową świątynię. Jednak prace nad wyposażeniem kościoła i jego dekoracją

trwały jeszcze przez czterdzieści lat – do roku 1734. Z piastowskiej warowni do dziś pozostał jedynie relikw w postaci zakrystii. Kościół Imienia Jezus, bo takie wezwanie otrzymał, to przykład barokowej architektury wypełnionej fantastycznymi dziełami sztuki tworzonymi przez artystów tej miary, co Johann Michael Rottmayr, Krzysztof Tausch czy Franz Joseph Mangoldt.

Warto przyjrzeć się Rottmayrowi, autorowi cyklu iluzjonistycznych fresków pokrywających sklepienie i ściany świątyni. Oprócz scen z Nowego i Starego Testamentu uwiecznił także dobrodziejów i donatorów kościoła, na czele z cesarzem, a także

– i tu ciekawostka – sportretował siebie oraz... swego psa. Legenda mówi, że artysta zapamiętawszy się w malowaniu, doszedł do krawędzi rusztowania. Spadłby niechybnie z dużej wysokości i skrzył kark, gdyby nie wierny pies, który ostrzegł go szczekaniem. Zatem zwierzątko miało niemały udział w powstaniu jednych z najpiękniejszych w Europie barokowych fresków.

Jezuici, mimo iż przyjęci niechętnie, odwiedzili się wspaniale Wrocławowi i jego mieszkańcom. Pod koniec prac wykończeniowych przy kościele wzniesli w pobliżu okazałe gmach kolegium jezuickiego (1728–1741), które z czasem stało się uniwersytetem.



Fresk Johanna Michaela Rottmayra

dowiedziałem się rzeczy arcyciekawej – otóż za zgodą i wiedzą zakonników w jednej z sygnaturek kościoła członkowie organizacji Rzeczpospolita Polska Walcząca zainstalowali radiostację, przydatną w pracy konspiracyjnej. Opowiadał mi o tym, nieżyjący już, pan Antoni Wojtaszek, który zainstalował z kolegą wspomniane urządzenie. Trudne to, po latach, do zweryfi-



Rottmayr był cenionym malarzem w ówczesnej Europie

Koleje losu sprawiły, że po zdobyciu Śląska przez Prusy, rozwiązaniu zakonu u schyłku XVIII wieku i sekularyzacji w roku 1810 uniwersytet przekazano władzom świeckim, zaś kościół – księżom parafialnym. Jednak opatrność czuwała nad jezuickim dziełem – podczas walk o Festung Breslau świątynia ucierpiała jedynie w 10%, a przecież znajdowała się w najbardziej zniszczonej dzielnicy miasta. Mało tego – w kwietniu 1945 roku zgromadzono w niej najcenniejsze zabytki sztuki sakralnej z innych wrocławskich kościołów. One również ocalały. Mniej szczęścia miał uniwersytet, lecz na całe szczęście zdołano go odbudować. Jezuici – tym razem lwowscy – przejęli kościół w roku 1947 i kierowali parafią do połowy lat dziewięćdziesiątych, kiedy zastąpili ich księża diecezjalni.

Realizując przed laty film dokumentalny o powojennej opozycji antykomunistycznej,

jednak jeśli rzeczywiście tak było, to mamy kolejną piękną kartę w dziejach zakonu, którego nie chcieli przyjąć przed wiekami mieszkańcy Wrocławia.

TEKST I ZDJĘCIA MARCIN BRADKE



Barokowy kościół wypełniony jest fantastycznymi dziełami sztuki



Jeden z fresków na ścianie świątyni

Ach ci niepokorni Polacy

– przebudzenie w latach epoki gierkowskiej (1970 – 1980)

Bunt młodej inteligencji, jak pisałem w poprzednim artykule, został stłumiony przez zastosowanie ostrych represji. Jednakże marzec 1968 roku zasygnalizował szerszy problem, tj. narastające niezadowolenie społeczne.

Edward Czapiewski

Wszem inwestycje w przemysł ciężki (KGHM, wydobycie siarki pod Tarnobrzegiem, kopalnie węgla brunatnego i budowa nowych zakładów energetycznych) zwiększyły potencjał przemysłowy Polski. Zabrakło jednak inwestycji, które podnosiłyby jakość życia, jak przemysł spożywczy czy lekki produkujący na potrzeby ludności. Nierównomierny rozwój gospodarczy (przewaga przemysłu ciężkiego) w latach 60., wciąż niska konsumpcja, niska jakość produktów i niewystarczająca ich dostępność na rynku połączyły się ze stagnacją wzrostu płac, wywarły duży wpływ na narastanie niezadowolenia w społeczeństwie polskim. Braki w towarach codziennego użytku, a przez to rosnąca po cichu krytyka władz, miały swoje znaczenie. Denerwował coraz bardziej Władysław Gomułka, który w swoich przemówieniach charakterystycznym głosem przekonywał o rosnącej zamożności obywateli,

władz komunistycznych. I właśnie wtedy, wykorzystując ten fakt, na kilkanaście dni (12 grudnia) przed Świętami Bożego Narodzenia została przeprowadzona podwyżka cen wielu artykułów spożywczych, w tym głównie mięsa i jego przetworów o około 40%. Obniżono inne ceny, jak np. lodówek, czy (jak złośliwie dodawała ulica) lokomotyw, co miało złagodzić ewentualne niezadowolenie. Stało się inaczej, nastąpił bunt społeczny tym razem wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, której reprezentantem była jakoby władza komunistyczna.

Decyzje władz państwowych spowodowały wybuch strajku w Stoczni Gdańskiej (14 XII), a robotnicy wyszli na ulice i doszło do krwawych walk z milicją. Do protestujących w Gdańsku dołączyli także stoczniowcy w Gdyni i Szczecinie, w którym tłum spalił komitet partii. Trzydniowy protest stoczniowców został brutalnie stłumiony przy pomocy wojska. W zajściach zginęło 45 osób, a ponad 1100 było rannych. Członkowie Komitetu Centralnego PZPR, za zgodą Moskwy, wykorzystali krwawe zajścia na Wybrzeżu do usunięcia Władysława Gomułka od władzy. Jego miejsce zajął nowy I Sekretarz PZPR Edward Gierek. Zdołał on opanować wzburzone nastroje, po kolejnym strajku, tym razem kilkunastu tysięcy prządek w Łodzi, poprzez anulowanie wyższych cen żywności i przywrócenia do stanu wcześniejszego oraz obietnicę

zamrożenia tych cen na poziomie sprzed 12 grudnia 1970 r.

Trzeba powiedzieć, że naród przyjął Edwarda Gierka z ekipą zupełnie inaczej w porównaniu z jego poprzednikiem. Nie było entuzjastycznego poparcia, a hasło „pomóżemy” lepiej wybrzmiało w propagandzie niż w rzeczywistości. Było ono zakończeniem wcześniejszej ostrej dyskusji ze stoczniowcami. Był co prawda mit o gospodarności Gierka na Górnym Śląsku, ale trudno mówić o jakimś powszechnym poparciu. Ludzie zachowali się wstrzemięźliwie i czekali na rezultaty. Dlatego nowa władza podejmowała działania aby przekonać społeczeństwo, że będzie inaczej. Polska po czasach Gomułki nie była zadłużona i można było podjąć szereg działań gospodarczych i społecznych.

Ważne, ale kosztowne zmiany zaszły w rolnictwie. Polska była jedynym państwem w krajach socjalistycznych, w którym większość ziemi pozostawała nadal w rękach prywatnych rolników. Ponad 18% ziemi użytkowały państwowe gospodarstwa rolne, do których państwo dopłacało, aby zapewnić im rentowność. Zaledwie 1% gruntów posiadały spółdzielnie produkcyjne. Jedną z pierwszych decyzji władz było zniesienie dostaw obowiązkowych, czyli dostarczania po niskiej cenie określonych produktów rolnych, co hamowało w znaczący sposób specjalizację gospodarstw rolnych. Wprowadzona też została bezpłatna opieka

zdrowotna dla rolników i ich rodzin, a także niewielkie emerytury dla starszych, którzy przekazywali gospodarstwo następcy lub przekazywali gospodarstwo państwu. Rolnikom ułatwiono zakup maszyn i nawozów, rząd wspierał jednak konsekwentnie przede wszystkim gospodarstwa państwowe, które były o wiele mniej wydajne niż rolnictwo indywidualne. Rolników denerwowało także wspieranie kółek rolniczych, które stanowiły namiastkę gospodarstw kolektywnych. Dużo zmieniło się na wsi,



lecz wsparcie było niewystarczające przez tak różne kierunki polityki rolnej. Poza tym wkrótce dostawy dla rolnictwa okazywały się niewystarczające i tworzyły się długie kolejki, np. po potrzebne traktory czy nowoczesne kombajny.

Nowa ekipa podjęła jeszcze szersze działania zmierzające do poprawy sytuacji w gospodarce, a przede wszystkim unowocześnienie przemysłu. Odbywało się to przy pomocy kredytów zaciąganych w krajach zachodnich od początku lat 70., które przeznaczano przede wszystkim na modernizację przemysłu, poprzez zakup nowoczesnych technologii. Długi miały być spłacane przez eksport wytworzonych towarów na Zachód. Szybko jednak okazało się, że brak głębszych strukturalnych reform sektora przemysłowego, pozostającego pod kontrolą państwa, z niewydolną biurokracją, nie pozwalała na właściwe wykorzystanie zakupionych licencji przez zakłady. Wiele licencji kupionych taniej nie spełniało już nowoczesnych wymagań i powstałe produkty przemysłowe znajdowały przede wszystkim zbytni w krajach socjalistycznych. W nich wartość towarów była przeliczana na ruble transferowe, a nie za twardą walutę. Kupowaliśmy wiele komponentów za dolary i sprzedawaliśmy za ruble. Niektóre zakupione

maszyny i urządzenia nigdy nie zostały uruchomione, powszechne było marnotrawstwo, a szereg inwestycji było nietrafionych. Niemniej jednak, zakup zachodnich technologii umożliwił duży skok technologiczny w metalurgii, przemyśle miedziowym, chemicznym i kopalnictwie. Rozbudowując nowe zakłady, huty i kopalnie, zupełnie zaniedbano środowisko naturalne, co niosło ze sobą wzrost zanieczyszczenia powietrza, gleby i wód. Ochrona środowiska była w ogóle zaniedbana, szczególnie przez brak oczyszczalni ścieków i brak gospodarki odpadami gospodarczymi. Poza tym w Polsce po niskiej cenie składowano szereg odpadów z krajów zachodnich.

Trzeba równocześnie zaznaczyć, że od początku lat 70. nastąpiła przejściowa poprawa sytuacji materialnej społeczeństwa polskiego, największa ze wszystkich krajów strefy radzieckiej. W pierwszym pięcioleciu pensje rosły przeciętnie 10% rocznie, a w przemyśle górniczym i stoczniach były jeszcze wyższe. Z kredytów budowano nowe osiedla mieszkaniowe, modernizowano drogi i infrastrukturę. Powstawała szybka kolej z Warszawy na Górny Śląsk, do Krakowa i do Gdańska. Na inne trasy kolejowe nie starczyło pieniędzy. To w latach 70. powstała pierwsza



że wzrosły znacząco płace itd. Rzeczywistość była jednak inna i sarkanie ludzi na niski poziom życia stawało się powszechne.

Władze partyjne nie chcąc pogarszać sytuacji, przez ostatnich kilka lat wstrzymywały się przed bardziej znaczącym wzrostem cen produktów spożywczych, głównie mięsa, które było towarem strategicznym, bowiem jego cena miała bardzo duży wpływ na nastroje ludzi. Układ z RFN o uznaniu granicy zachodniej Polski z 7 grudnia 1970 r. był niezaprzeczalnym sukcesem

miony przy pomocy wojska. W zajściach zginęło 45 osób, a ponad 1100 było rannych. Członkowie Komitetu Centralnego PZPR, za zgodą Moskwy, wykorzystali krwawe zajścia na Wybrzeżu do usunięcia Władysława Gomułka od władzy. Jego miejsce zajął nowy I Sekretarz PZPR Edward Gierek. Zdołał on opanować wzburzone nastroje, po kolejnym strajku, tym razem kilkunastu tysięcy prządek w Łodzi, poprzez anulowanie wyższych cen żywności i przywrócenia do stanu wcześniejszego oraz obietnicę

trasa szybkiego ruchu drogowego tzw. „gierkówka” łącząca Warszawę z Górnym Śląskiem. Początkowo znacznie poprawiło się zaopatrzenie w podstawowe artykuły konsumpcyjne i artykuły sprowadzane z krajów zachodnich. Ten okres chwilowej prosperity skończył się szybko wraz z początkiem kryzysu gospodarczego w 1973 r.

Dekada rządów Gierka nie przyniosła istotnych zmian w strukturze politycznej kraju. PZPR nadal utrzymywała hegemonistyczną rolę, a lata 70. przyniosły wzrost partyjnej biurokracji, zwanej nomenklaturą, we wszystkich sferach życia publicznego, począwszy od centrum, aż po szczeble lokalne. Przewodnią rolę partii i wieczną przyjaźń z ZSRR zapisano nawet w znowelizowanej konstytucji w 1976 r. Zapisy te symbolizowały także pełne uzależnienie Polski od Kremla, w ramach sojuszu z ZSRR. Były też przejawem słabości systemu, skoro takie zapisy trzeba było uwiecznić w naczelnej ustawie.

Próba splaty długu w warunkach kryzysu gospodarczego po 1973 r., poprzez eksport towarów wysokoprzetworzonych, zakończyła się niepowodzeniem, a swoje zadłużenie Polska musiała spłacać tradycyjnie, eksportując węgiel i żywność, kosztem krajowej, rozbudzonej ponad miarę, konsumpcji. Dług Polski zaczął przypominać zadłużenie państw latynoamerykańskich, a jego obsługa w 1980 r. pochłaniała nawet 70% dochodu narodowego. Nie przeszkadzało to w tworzeniu mitu o dziesiątej gospodarce świata.

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza, rosnąca inflacja i niemożność zaspokojenia sprostania rozbudzonym potrzebom konsumpcyjnym, spowodowała w czerwcu 1976 r. ogłoszenie dużej podwyżki cen mięsa, tłuszczów i cukru, których ceny nie zmieniły się od lat 60. Konsekwencją podwyżek były protesty robotnicze w kilkunastu województwach. Najsilniejsze wystąpienia miały miejsce w Radomiu i Ursusie, gdzie w czasie ulicznych demonstracji i walk z milicją podpalone lokalne komitety PZPR. Ponad 2 tys. manifestantów zostało rannych, w tym wielu odniosło obrażenia już po aresztowaniu w wyniku brutalności sił bezpieczeństwa, (osławione „ścieżki zdrowia”). Premier Piotr Jaroszewicz w popłochu ogłosił wycofanie się z podwyżek cen. W praktyce władze odpowiedziały represjami i karami więzienia wobec aresztowanych demonstrantów. Działania te spowodowały jednak reakcję małej grupy intelektualistów, którzy we wrześniu 1976 r. zorganizowali Komitet Obrony Robotników (KOR), mający pomóc prześladowanym przez władze robotnikom. Obok siebie

działali m. in. tacy ludzie, jak Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Wojciech Onyszkiewicz, Jacek Kuroń, a następnie Bogdan Borusewicz, Henryk Wujec, Adam Michnik czy Mirosław Chojecki. Jego znaczenie polegało przede wszystkim na tym, że działał on otwarcie i efektywnie, osiągając wpływ niewspółmiernie duży do ilości zaangażowanych w nim osób. W 1977 r. w odpowiedzi na zamordowanie krakowskiego studenta, Stanisława Pyjasa przez Służbę Bezpieczeństwa, zaczęły rodzić się także pierwsze niezależne od władz organizacje młodzieżowe w tym Studencki Komitet Solidarności działający w wielu ośrodkach akademickich. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza w Polsce w drugiej połowie lat 70., pomimo oficjalnej „propagandy sukcesu”, spowodowała wzrost nastrojów opozycyjnych wśród społeczeństwa. Przyspieszyło to proces tworzenia się kolejnych grup krytykujących politykę prowadzoną przez komunistów.

Pod koniec dekady wzrosła znacząco także polityczna rola Kościoła katolickiego. Przyczynił się do tego wybór na papieża w październiku 1978 r. kardynała Karola Wojtyły, który przybrał imię Jan Paweł II. Jego wizyta duszpasterska w ojczyźnie w czerwcu następnego roku, odegrała ogromną rolę w uświadamieniu społeczeństwu, że poza hegemonią władzy komunistycznej istnieje inny, tym razem autentyczny autorytet. Duże znaczenie miały też działania edukacyjne, np. tygodnie kultury chrześcijańskiej czy działające czynnie duszpasterstwa akademickie.

Narastało zniechęcenie, ale też opór społeczeństwa przeciwko działaniom władzy. Brakowało tylko połączenia między otwartymi działaniami politycznymi opozycji a zrywem społecznym. Ludzie zdawali sobie sprawę z nieudolności władzy i narastającego kryzysu. Pogłębiła ten kryzys ostra zima z 1978/79, kiedy w dużej części została sparaliżowana gospodarka. Tym zarysem wybuchu społecznego stała się kolejna próba podwyżek cen żywności od 1 lipca 1980 r. Nastąpił świt solidarności ludzkiej.

40
SOLIDARNOŚĆ

Niniejszy artykuł stanowi kontynuację cyklu publikacji historycznych, w których Edward Czapiewski (profesor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu) wskazuje *Drogi do Solidarności*. Zbiorczy tytuł tego cyklu ma za zadanie ukazywać historyczne podłoże polskich ruchów obywatelskich, dążeń wolnościowych, które legły u podstaw Sierpnia 1980 r.

Elektroniczna bransoleta na nodze wyzwolenca

Felieton ten piszę dzień przed 13 grudnia, warto więc odnieść się w nim do tej ważnej daty w polskim kalendarzu. Zwłaszcza teraz, gdy trochę na wzór stanu wojennego nasze Boże Narodzenie poddane zostanie ograniczeniom, rygorom i nieufności. A może tym bardziej teraz? Tym bardziej teraz, kiedy słynna „solidaryca”, charakterystyczne literackie autorstwa Jerzego Janiszewskiego występujące w logo NSZZ „Solidarność”, została zbrukana brutalnym „Wy...ć!” i nikomu to specjalnie nie przeszkadza. Zatem do dzieła.

Pośród swoich licznych internetowych bójek i szarpanin miałem i taką, w której starłem się z człowiekiem z tak zwaną opozycyjną kartą. W czasie PRL jako chłopak rzucał kamieniami w okno ważnego milicjanta, przez co dorobił się opozycyjnej legendy, szacunku rówieśników oraz esbeckiej teczki, która stała się rodowodem jego brawury, lecz co najgorsze, uzbroiła w przekonanie o wyższości własnych racji – historycznych i moralnych. Do dziś objawia się to tym, że każdy, kto ma inne od niego zdanie, częstowany jest pogardliwym: „A co ty robiłeś pamiętnego 13 grudnia? Pewnie spałeś do południa jak prezes”.

I ktoś, kto naprawdę wtedy spał do południa, czuje się podle, choćby był od pytającego bardziej dla ojczyzny zasłużony, dziesięć razy mądrzejszy i sto razy poczciwszy. Co nietrudne, zważywszy, że nasz bohater umawia się w miejscach publicznych z ludźmi podejrzanymi

konduity, by wykrzykiwać tam te swoje osiem gwiazdek rozdzielonych spacją w proporcji pięć do trzech. A jak ktoś nie spał 13 grudnia 1981 r. do południa, bo jeszcze go wtedy na świecie nie było, czuje się takim pytaniem uciszony, zgaszony jak pet – bez prawa do własnego zdania, bo bez osobistej historii gieroja. Wszak nie przelał krwi za ojczyznę, więc niech teraz siedzi cicho. Morda w kubel i lajkować odważniejszych.

Od zawsze intryguje mnie ten psychologiczny mechanizm powodujący, że ludzie naprawdę walczący za komuny o wolność i narażający się tak, że dziś trudno to nawet pojąć, potem zaczopowali się ideologicznie i kategorycznie odmówili innym prawa do posiadania własnego zdania. Walczyli o wolne słowo, a dziś nie tylko odmawiają dyskusji, ale chcą kneblować i narzucać jednomyślność. Tropią nawet językowe odchylenia, ścigają myślozbrodnię (niczym u Orwella), a swych polemistów częstują przymiotnikami w kolorze nieodmiennie brązowym (proszę zwrócić uwagę, jak łatwo dziś można być okrzykniętym naziołem).

To stanowisko przez kilkanaście pierwszych lat wolnej Polski prezentowało z całą mocą środowisko Adama Michnika. Tym argumentem do dziś lubi posłużyć się Władysław Frasyniuk, bohater mojej młodości, przy którym nawet Bruce Lee i Rocky Balboa to były harcerzyki z ołowiu. Na zasadzie: to ja uganiałem się z esbecją po



Autor jest reportażystą, felietonistą, powieściopisarzem. Obecnie pracuje w TVP3 Opole i TVP Info.

ulicach, a teraz wy, którzy wtedy w ciepłku siorbaliście kartkową kawę przed telewizorem, bojąc się dyskutować nawet z prezenterem Dziennika Telewizyjnego, ośmielacie się mieć inną wizję Polski? Kto wam dał takie prawo? Przecież chyba nie ten strach, który ściszał wam wtedy tyłki, gdy Jaruzelski rozjeżdżał czołgami Polskę?!

Jest jeszcze kilka dywizji intelektualistów. Drukowaną w piwnicach literaturą drugiego obiegu przez długie lata PRL uświadamiali nas, czym jest wolność myśli i słowa, nierzadko płacąc za to wysoką życiową cenę (więzienie, szykany, pobicia, wyrzucenia z pracy, bieda) i nagle, gdy ta wolność już przyszła, zapragnęli nam jej odmówić. Pozbawić wyboru, ośmieszyć alternatywę, zagłuszyć wątpliwości czy choćby tylko proste pytania. To tak, jakby zabrać sierotę z domu dziecka, ale natychmiast założyć jej na nogę elektroniczną bransoletę.

ZBIGNIEW GÓRNIAK

Paczka dla Lwowiaka

Wyruszył konwój

W piątek 4 grudnia spod Liceum Ogólnokształcącego Nr VIII im. B. Krzywoustego we Wrocławiu wyruszył konwój z darami do Lwowa, w ramach akcji charytatywnej „Paczka dla Lwowiaka” organizowanej przez Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowską Fundację im. św. Jadwigi, Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu, Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego, Straż Miejską Wrocławia, Urząd Miejski Wrocławia, KS Śląza Wrocław oraz Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Do 2 grudnia w ramach akcji zbieżna była żywność, środki czystości a zwłaszcza szczególnie potrzebne w czasie pandemii płyny dezynfekcyjne.

Konwój odprowadzony został przy udziale m.in. prezydenta Wrocławia

Jacka Sutryka, sekretarza Regionu Grzegorza Makula. Obecni byli także: radny miejski Jarosław Krauze, Kazimierz Pabisiak z Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. św. Jadwigi.



Organizatorzy konwoju

Europejska płaca minimalna

Uniwersytet w Bolonii zorganizował spotkanie on-line dotyczące europejskiej płacy minimalnej. Brali w nim udział przedstawiciele europejskich partnerów społecznych, w tym między innymi Sekretarz Generalny Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych Luca Visentini.

Spotkanie rozpoczęła wypowiedź Joosta Korte Dyrektora Dyrekcji Generalnej ds. Zatrudnienia i Spraw Socjalnych. Dyrektor wskazał, że inicjatywa jest kluczowym elementem budowy Europy socjalnej. Zauważył także, że nie można dłużej tolerować tak daleko idącego zróżnicowania płac w państwach członkowskich i że tak daleko zróżnicowane płace nie są uzasadnione ani różnicami w produktywności, ani różnicami w kosztach życia i są w perspektywie dłuższej niebezpieczne dla prawidłowej integracji. Stad konieczność wzmocnienia rokowań zbiorowych w państwach Europy Centralnej.

Niedziela handlowa

Mimo negatywnej opinii NSZZ „Solidarność” rząd wprowadził w grudniu jeszcze jedną niedzielę handlową. Zapis o ustanowieniu niedzieli handlowej 6 grudnia znalazł się w nowelizacji tzw. ustawy covidowej. Prezydent Andrzej Duda mimo protestów NSZZ „Solidarność” podpisał nowelizację 4 grudnia. Związkowcy wskazywali, że dodatkowa niedziela handlowa została wpisana do ustawy bez konsultacji społecznych oraz merytorycznego uzasadnienia.

– Niedziela handlowa 6 grudnia była jedną wielką kłapą – twierdzi handlowa Solidarność. Z analiz związkowców wynika, że obroty w hipermarketach były w tym dniu nawet o 65 proc. niższe w porównaniu do poprzedzającej soboty. W mniejszych sklepach było podobnie.

Wirtualna Choinka

Krajowa Sekcja Młodych NSZZ „Solidarność” postanowiła w okresie przedświątecznym dołączyć do akcji Wirtualna Choinka. Młodzi z „S” chcą spełnić marzenie m.in. małej Oliwii i zakupić dla niej tablet, który posłuży do nauki zdalnej.

– Jest taka strona – wirtualnachoinka.pl, na której wybiera się wytypowane przez Caritas anonimowe rodziny, które są najbardziej potrzebujące. Piszą one listy do Świętego Mikołaja i można im ufundować prezenty. Mieliliśmy pewną nadwyżkę środków, które zostały nam chociażby z niewykorzystanych w tym roku delegacji. Dlatego powstał pomysł, żeby z tych środków zorganizować zbiórkę przed Bożym Narodzeniem i wspomóc Wirtualną Choinkę – wyjaśnia w rozmowie z Tysol.pl Maciej Tyczyński, przewodniczący Krajowej Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność”.

Do akcji może przyłączyć się każdy.

Umowy śmieciowe

Od nowego roku pracodawcy będą musieli zgłaszać do ZUS-u zawierane z pracownikami umowy o dzieło. Czy to pierwszy krok do oskładkowania wszystkich umów cywilnoprawnych?

– Umowa „śmieciowa” to umowa legalna, zastosowana w sposób nielegalny. Umowa-zlecenie, umowa o dzieło, czy fałszywe samozatrudnienie w istocie nie są umową „śmieciową”. Gdy pracodawca stosuje taką pozakodeksową formę zatrudnienia tam, gdzie powinien być etat, dopiero wtedy jest zjawisko „śmieciówki”. Źródłem patologii jest ich nadużywanie. Jeśli pracodawca dzisiaj będzie musiał zgłosić każdą zawieraną umowę-zlecenie, to jest potencjalna szansa, że będzie można ją sprawdzić – powiedział w „Głosie pracownika” Marek Lewandowski, rzecznik prasowy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Oferta banku dla członków Związku

Bank PKO SA przygotował dla członków Solidarności w pełni zdigitalizowane podejście: dedykowaną stronę z informacjami o ofercie produktowej, gdzie można zakładać nowatorskie konta, formularze do kontaktu w sprawie sprzedaży pożyczki na telefon oraz wnioskować o kredyt mieszkaniowy w oparciu o video chat z konsultantem banku. Od 1 grudnia zmiany w ofercie Banku: – oferta pożyczki konsolidacyjnej do końca grudnia 2020 r. bez prowizji, do końca grudnia pozostaje promocja 100 zł za założenie nowego konta. Pełna oferta na stronie internetowej NSZZ „Solidarność”.

Prezent od rzemieślnika

Gdy szukamy prezentu dla najbliższych, chcemy, aby był on wyjątkowy i niepowtarzalny, przygotowany specjalnie z myślą o ważnej dla nas osobie. Wyjątkowe i jedyne w swoim rodzaju są produkty nadodrzańskich rzemieślników. W pracowniach i warsztatach wrocławskiego Nadodrza od lat powstają przedmioty dołączane przez prawdziwych mistrzów: szyte na miarę, dopasowane do życzeń klienta i wykonywane z lokalnie dostępnych materiałów. Po co biegać po zatłoczonych galeriach, skoro można odwiedzić sklepik po sąsiedzku i spokojnie wybrać prezent specjalnie dla nas? Lokalni przedsiębiorcy i rzemieślnicy potrzebują wsparcia szczególnie teraz, w czasie pandemii i ekonomicznego niepokoju. Organizatorzy zapraszają do sklepów i warsztatów wrocławskich twórców – ich adresy znajdziecie na Wrocławskiej Mapie Rzemieślników przygotowanej przez Stowarzyszenie Akcja Miasto.

Wrocławski spacer rodzinny

Biurowo przewodniczące „WROCMAN” zaprasza na spacer rodzinny i nie tylko, na których uczestnicy zostaną zapoznani z ponad 1000-letnią historią Wrocławia oraz najważniejszymi zabytkami miasta. Spacer odbywa się codziennie do 20 grudnia 2020 r. Start w każdy dzień o godz. 11 i 17 w Rynku pod pomnikiem Aleksandra hr. Fredry. Zakończenie spaceru planowane jest po ok. 2,5 godz. na Ostrowie Tumskim przy Archikatedrze pw. św. Jana Chrzciciela. Obowiązkowe zapisy proszę zgłaszać do godz. 20 w dniu poprzedzającym zwiedzanie mailowo na adres biuro_wrocmann@wp.pl, podając w treści: imię, nazwisko, numer telefonu i liczbę osób. W tytule maila koniecznie należy wpisać: Historyczny Wrocław + termin zwiedzania i godzinę zwiedzania.

Powstanie serial o pracy teatru

W Teatrze Muzycznym Capitol we Wrocławiu rozpoczęły się zdjęcia do serialu o kulisach pracy teatru. Na jego realizację środki zebrane zostały drogą crowdfundingu. Projekt składa się będzie z dziewięciu 15-minutowych odcinków.

Teatr Capitol wnioskował wcześniej o dofinansowanie swojego internetowego serialu w ramach programu MKiDN „Kultura w sieci”. „Projekt oceniono wysoko, ale zabrakło nam jednej trzeciej punktu. Ponieważ nie ma jeszcze serialu edukacyjnego, który opowiadałby o teatrze takimi środkami, zdecydowaliśmy się na publiczną zbiórkę” – mówił wówczas Konrad Imiela dyrektor Capitolu i pomysłodawca projektu.

Głównym bohaterem serialu „Bez maski. Edukacyjny serial o teatrze” będzie wrocławski Teatr Muzyczny Capitol, a przewodnikami po jego kulisach i pracowniach – artyści jako postaci z różnych spektakli i ekipa techniczna teatru. Gotowy serial będzie można oglądać w całości w lutym 2021. Opatrzony audiodeskrypcją i napisami, będzie dostępny bezpłatnie w internecie.

Książka Roku 2020

Nagroda Książka Roku Polskiej Sekcji IBBY to jedno z najważniejszych wyróżnień dla autorów wydawnictw dla dzieci i młodzieży. IBBY jest międzynarodowym stowarzyszeniem, zajmuje się promocją literatury dla młodych czytelników. Organizacja ma swoje przedstawicielstwa w blisko 80 krajach. Polska Sekcja IBBY ogłosiła wydawnictwa nominowane do tegorocznej nagrody. Wśród finalistów jest „Bookface. Księga twarzy pisarzy” Tomasza Brody, która została doceniona za ilustracje i projekt graficzny. Książka znakomitego grafika, wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych, to oryginalny katalog wielkich literatury światowej: Prousta, Hrabala, Kafki, Dickinson, Agathy Christie, Szymborskiej i Tokarczuk, uzupełniony o wpisy z ich domniemanych profili społecznościowych.

Książka Wydawnictwa Format nie jest jedyną reprezentującą Wrocław. Laureatów nagrody poznamy 18 grudnia.

Podziel się życzliwością i dobrocią

Grupa wolontariuszy Caritas rozpoczęła przygotowywanie paczek dla osamotnionych i ubogich wrocławskich seniorów. W paczkach, ufundowanych przez gminę Wrocław, znajdzie się wiele życzliwości i serdecznych życzeń świątecznych oraz żywność, tak bardzo potrzebna w zorganizowaniu i godnym przeżyciu Świąt Bożego Narodzenia. W tym roku dołączona do nich będzie też niespodzianka w postaci kartek świątecznych przygotowanych przez wrocławskie przedszkolaki. opr. JW

Świętości



Nie będzie to wbrew sugerowanemu tytułowi przedświąteczna miła opowieść. W czasach, kiedy szargane są nie tylko wszystkie autorytety, łamane najprostsze zasady przyzwoitości, nie można milczeć i dawać przyzwolenie na dziejące się lajdactwo.

Zacznijmy od rzekomego przybytku przyzwoitości, poprawności politycznej, wzorca europejskiego, jak w Sevres pod Paryżem, siedziby Unii Europejskiej Brukseli. Zawitała tam kobieta, która postanowiła pokazać Polakom i światu, że żadnych norm w życiu publicznym już nie ma. Marta Lempart spotkała się z Donaldem Tuskiem. Oboje ubrali maseczki z piorunem i stanęli przed obiektywem do pamiątkowego zdjęcia.

To kolejny polityk, obok całej Lewicy i dużej części Koalicji Obywatelskiej, który legitymizuje nienawiść, przemoc i karczemny język. Ale nie jedyny.

Są we Wrocławiu jeszcze inni. To tzw. celebryci medycznej elity. Zastanówmy się, co łączy profesor Alicję Chybicką, kierowniczkę Kliniki dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi, i profesora Krzysztof Simona, kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych szpitala zakaźnego przy ul. Koszarowej we Wrocławiu? Okazuje się, że nie tylko medyczna pasja.

Senator Chybicka od lat jest obecna w polityce. Doskonale potrafi wykorzystywać swoją popularność, przekuwając ją na sukcesy podczas wyborów. Dotkliwą porażkę poniosła, kiedy wystawiono jej kandydaturę na prezydenta Wrocławia, a później z niej zrezygnowano. To jednak nie przeszkodziło jej zdobyć w 2019 roku mandatu senatora. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że prof. Chybicka nie ma żadnych skrupułów, by występować jako autorytet w gronie osób, które nie zachowują nie tylko żadnej miary przyzwoitości, ale wręcz łamią wszystkie zasady. Bycie z panią Jachirą – uczestniczką wulgarnych manifestacji, czy z panią Tracz i panem Mieszkowskim – wojującymi ateistami, obrażającymi wciąż Kościół i wiarę katolicką, w żaden sposób pani Chybickiej nie przeszkadza.

Jeszcze ciekawiej zachowuje się prof. Krzysztof Simon. Nie ma prawie dnia, by nie było go w stacji TVN-u czy innych mediach, gdzie zawsze ma dużo do powiedzenia, korzystając z najmniejszej okazji, by uderzyć w rząd. Gdyby zebrać wszystkie jego wypowiedzi i porównać w czasie, powstałyby tony absurdów i nonsensów wypowiedziane przez człowieka opętanego nienawiścią do rządu. Nawet to, że premier powołał go do doradczego gremium, nie powstrzymało od publicznych oskarżeń wobec rządu. „Kto ma krew na rękach?! Kto sprowokował te awantury i obrażanie kobiet? Grupa prezesa Kaczyńskiego. (...) Oni pod-

jęli decyzję, by prowokować konflikt w szczycie epidemii!” – powiedział Simon w jednym z wywiadów. To wyjątkowa bezczelność płynąca z ust człowieka, który na co dzień obcuje z chorymi na COVID, który przecież wie, ile wysiłku wkłada rząd i jego przedstawiciele w codzienną walkę z epidemią. Ordynator szpitala zakaźnego kwestionuje niemal wszystko, co robi rząd. Kontestował tworzenie szpitali jednoimiennych, części publicznych obostrzeń. Mówi bez przerwy o konieczności noszenia maseczek, ale kiedy na ulicach demonstrowały „blyskawice” bez zachowania żadnego dystansu, nie potępiał takich akcji.

Dla niego, jak mówi o sobie, Europejczyka, ten rząd zawsze będzie zły, co nie przeszkadza mu na co dzień korzystać w pełni z jego pomocy.

Senator Alicja Chybicka tak na co dzień wrażliwa na potrzeby chorych dzieci, w polityce nie ma żadnych zahamowań. Na swojej stronie internetowej publikuje nienawistne orędzie marszałka Grodzkiego, atakuje TVP, podważa sens zimowych obostrzeń rządu i staje po stronie prowokujących policję manifestantów.

To przykłady ludzi o dwóch twarzach, z jednej strony walczących o nasze zdrowie i życie, a z drugiej cynicznych graczy politycznych, wykorzystujących swój status lekarza, zawodu zaufania publicznego.

Ale mamy we Wrocławiu jeszcze jednego mędrca. Kiedy tylko wypowiada się publicznie, można oczekiwać, że wszystkich przebiję.

Trwała jedna z wielu konferencji prasowych opozycji. Wiał wiatr i wiało nudą. Wydawało się, że nic ciekawego nie usłyszymy. Jak zwykle były tylko jak mantra powtarzane słowa – „państwo PiS, Kaczyński, Kaczyński, Kaczyński”.

Tym razem jednak niezawodny okazał się, nie pierwszy raz zresztą, poseł Krzysztof Mieszkowski. Obwieścił on światu:

„Państwo PiS chce Polski narodowo-katolickiej, nie europejskiej, to jest realne zagrożenie dla naszej rzeczywistości, a my w Polsce jesteśmy Europejczykami polskiego pochodzenia” – powiedział ni stąd, ni zowąd Mieszkowski”.

Czy tych słów nie usłyszeli posłowie Koalicji Obywatelskiej? W każdym razie nikt nie zareagował. Z kamienną twarzą Grzegorz Zniszcze Cię Schetyna, nie okazał żadnych emocji. Również poseł Jaros, udawali chyba, że to dla nich takie oczywiste, jak ewolucja mówiąca, że człowiek od małpy pochodzi.

Taką ci mamy opozycję.

JANUSZ WOLNIAK

Prezentowane w felietonie treści i poglądy należą do autora, nie są oficjalnym stanowiskiem Redakcji.

Z odwagą i zaangażowaniem

Mieczysław Zołoteńki (1930–2020)

Podczas pacyfikacji Polaru 16 grudnia 1981 roku wraz z Barbarą Tomaszewską (Litwiniuk) po zakończeniu Mszy św. w otoczeniu ZOMO i oddziałów LWP, prowadząc modlitwę, dodawał odwagi strajkującym pracownikom. Tak wspomina zmarłego przed miesiącem Mieczysława Zołoteńskiego długoletnia przewodnicząca Solidarności w Polarze Małgorzata Calińska-Mayer.

Urodził się 1 listopada 1930 roku w historycznej miejscowości Laszki Murowane, w powiecie samborskim. Nazwa miasteczka nawiązywała do polskiego zamku, który mimo licznych walk na tym terenie nigdy nie został zdobyty. Rodzinny dom znajdował się na podgrodzium zamku Mniszków, gdzie rodziła się idea pokojowego zagospodarowania Rosji i z którego wywodziła się Maryna Mniszkówna znana z historii jako żona Dymitra Samozwańca. Stamtąd szedł pochód koronacyjny do Moskwy.

Mieczysław już jako trzynastoletni chłopiec został zaprzysiężony na żołnierza Armii Krajowej, choć w tym wieku wg zasad AK nie było to praktykowane. Dlatego też przysięgę złożył wobec swojego ojca, który organizował samoobronę i oddziały leśne AK w powiecie samborskim.

Po latach tak wspominał to wydarzenie: – Obecność Oddziału Leśnego Sambor spowodowała zwiększenie nasilenia kontroli gestapo w naszych okolicach. Zaszła potrzeba komunikowania się z AK. Tę funkcję powierzył mi ojciec, który zaprzysięgł mnie pod krzyżem w Laszkach Murowanych wiosną 1944 r., powierzając mi dotychczasową funkcję łącznika i nadając pseudonim „Kiciu”. Moim zadaniem było dostarczanie wiadomości zawartych w hasłach, wyłącznie ustnych, do określonych osób mieszkających najczęściej w Sąsiadowicach, odległych o jakieś 9 km, a także do innych miejscowości, najdalej do Nowego Sambora, odległego o ponad 20 km. Po moim zaprzysiężeniu ojciec ze łzami w oczach, gratulując, oznajmił, że przysięga jest ważna pomimo mojej małoletniości i jest uzgodniona z dowództwem wojskowym.

Wydarzenie to miało miejsce przed przydrożnym krzyżem, w pobliżu domu rodzinnego Mieczysława i Marii Zołoteńkich będącego placówką konspiracyjną Armii Krajowej. W pewnym okresie na terenie gospodarstwa ukrywali się Żydzi, którzy przemieszczali się grupami (w sumie u Państwa Zołoteńkich ratowano ponad czterdziestu Żydów). Syn Mieczysław im pomagał. Gestapo, podejrzewając rodzinę, przychodziło do domu co drugi dzień, zaczynając wizytę od kopania w drzwi.

Mieczysław, będąc dzieckiem, funkcjonował głównie jako kurier, biegając w szybkim tempie i pokonując trasę ponad 20 km w jedną stronę, np. do Nowego Sambora. Pewnego razu jadąc konno z rodzinnego gospodarstwa, został otoczony przez bandę Ukraińców, którym wyrwał się, dzięki temu, że jechał na sportowym koniu. Tego samego dnia zatrzymało go też gestapo. Groziła mu wywózka do obozu w Auschwitz. Konno zdołał uciec z posterunku. Przez dłuższy czas był poszukiwany i na szczęście nieodnaleziony.

– Jesienią 1943 r., wracając konno z Sąsiadowic po wykonaniu zadania, zostałem zatrzymany przez gestapo. Doprowadzono mnie na posterunek w Felsztynie. Esesmani głośnym krzykiem rozkazali mi rozebrać się do naga, obrażając i wyzywając mnie od bandytów, partyzantów, kurierów itp., grożąc, że trafię do Oświęcimia. Podczas krótkiej przerwy w przesłuchaniu, wykorzystując chwilową nieuwagę pilnującego mnie posterunkowego, uciekłem, słysząc za sobą warkot

niemieckich motorów. Ze strachu przed pościgiem pospiesznie zboczyłem z drogi w pobliską bagnistą rzeczku, przez którą dostałem się do bardziej zamaskowanego terenu. Stąd przedostałem się do rzeki Strwiąż o wysokich podmytych brzegach. Tu w rzece, w korzeniach drzew, z koniem przeczekalem do zapadnięcia zmroku.

Innym razem, zimą 1944 roku, wracając furmanką z Sambora po wykonaniu zadania, natrafiłem na banderowców, którzy bezpośrednio ostrzelali moją furmankę. Chcąc uniknąć trafienia kulą, położyłem się razem z moim wiernym psem na podeście wozu i szybko oddaliłem, ratując swoje życie.

W czerwcu 1944 roku w rejonie Laszek Murowanych palił się las. Obserwaliśmy to wraz z kilkoma kolegami. Jeden z nich zaproponował, by udzielić pomocy naszym partyzantom, bo oni są w lesie i mogą nas potrzebować. Gdy zbliżyliśmy się do lasu, samochodami podjechało niemieckie wojsko, natychmiast okrążyli nas i pod bronią wpędzili do mocno płonącego lasu. Byliśmy zmuszeni do ratowania się ucieczką w przeciwnym kierunku. Gdy wybiegliśmy z lasu w innym miejscu, Niemcy otworzyli do nas ogień z broni maszynowej. Pod gradem

kul musieliśmy przebiec ok. 50 m do pobliskiego wąwozu.

Innym razem ojciec wysłał go z misją zwiadowczą do sztabu nieprzyjaciela. Matka z płaczem i na kolanach prosiła ojca, by nie wysyłał syna na niechybną śmierć. Nikt z dorosłych żołnierzy nie mógł wykonać tego zadania, tylko dziecko niskiego wzrostu. Mieczysław

Laszek Murowanych. Wówczas pozostała w Laszkach tylko jedna polska rodzina, którą następnego dnia banderowcy zamordowali. Kolejny raz uniknął śmierci... Gdy rodzina osiedliła się w Pasikurowicach, rodzeństwo rozpoczęło naukę w szkole, a Mieczysław musiał wstawać wcześniej rano, by jako kilkunastoletni gospodarz troszczyć się o bydło i uprawiać pole. Ojciec powiedział, że za tę pracę przekaże jemu całą gospodarzkę. Jednak, gdy rodzeństwo chciało podzielić pole, zgodził się na to. Troszczył się o właściwe postawy wśród rodzeństwa i odpowiedzialną świadomość polityczną w rodzinie, co czasami wiązało się z odważną konfrontacją zdań. Miłość wiązał z życiem w prawdzie. W latach stalinowskich, w 1951r., podczas odbywania obowiązkowej służby wojskowej w Krotoszynie brał na swoją komendę kompanię i wyprowadzał w mundurach na Msze święte niedzielne, za co był szykanowany.

Aktywny w swojej społeczności. Zainicjował utworzenie boiska, klubu sportowego i domu kultury w Pasikurowicach, organizował przedstawienia teatralne. Podczas spotkania dla młodzieży w Trzebnicy, gdy przy stole prezydialnym ogłoszono, że to młodzież socjalistyczna wybudowała dom kultury w Pasikurowicach, Mieczysław będąc zaproszonym, zaprotestował. Wówczas dwóch ubeków, chwytając go za ręce i nogi, wyrzuciło go z drugiego piętra na gruz. Skutki upadku odczuwał do późnych lat. Innym razem przed dom kultury przyjechało UB, by aresztować Mieczysława i wtedy w jego obronie stanęli koledzy uzbrojeni w narzędzia pracy. Po latach jeden z ubeków powiedział: „Ja nie wiem, jak to się stało, żeśmy cię wtedy nie zabili. To był cud”. Takich sytuacji, w których Mieczysław uniknął śmierci, sam naliczył dziesięć.

Zdołał wykształcenie i pracując w Narzędziowni w Zakładach Metalowych „Zakrzów” (późniejszym Polarze), stał się najlepszym szlifierzem. Pracownicy tego zakładu, gdy nie potrafili sobie poradzić z precyzyjną pracą, zwracali się o pomoc do niego jako do najlepszego fachowca. Chętnie też z nim dysku-

cd. na str. 14 ►



Mieczysław Zołoteńki był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski



Krzyż w hali produkcyjnej Whirlpool.

Wydarzenia w obiektywie



Pomoc świąteczna

Tegoroczna zbiórka żywności Caritasu odbędzie się w pod hasłem „Adwent? Tak. Pomagam!” Ze względu na pandemię przeprowadzana będzie w zmienionej formie. Organizatorzy poprosili o pomoc księży proboszczów, by w swoich kościołach ustawili kosze, do których wierni będą wkładać produkty żywnościowe, z których później zostaną przygotowane paczki dla osób potrzebujących. Zebrane dary będą rozprowadzone wśród potrzebujących parafian przez grupy charytatywne działające na terenie parafii. Dary można również składać w siedzibie wrocławskiej Caritas przy ul. Katedralnej 7.



Na Dzień Życzliwości

Do świąt Bożego Narodzenia można będzie oglądać słoneczniki z klocków Lego ustawione na wrocławskim Rynku przed fontanną. Nietypowa instalacja została przygotowana z okazji Dnia Życzliwości. Podobne konstrukcje w zeszłym roku powstały m.in. w Londynie, Birmingham, Nottingham czy Manchesterze. Do budowy wrocławskich słoneczników wykorzystano kilkanaście tysięcy klocków LEGO, które łącznie ważą 68 kilogramów. Stworzenie całości zajęło 236 godzin. Instalację tworzył czteroosobowy zespół.



Pierniki na Boże Narodzenie

W czasie Świąt Bożego Narodzenia wszystkie potrawy powinny nie tylko dobrze smakować, ale również pięknie wyglądać. Ciasto piernikowe zostało tak pomyślane, aby posiadało dłuższą trwałość. Dlatego pierniki wigilijne zwyczajowo robi się na początku grudnia. Podajemy prosty przepis na około 80 sztuk pierniczeków: 500 g mąki, 300 g miodu, 200 g masła, 1 łyżeczka sody oczyszczonej, 40 g przyprawy korzennej. Na zdjęciu pierniki wykonane przez pensjonariuszy DPS w Borzynie.

opr. jw

Z odwagą i zaangażowaniem

► cd. ze str. 13

wali i zawsze cenili jego opinie w kwestiach religijnych, społecznych i politycznych.

W Polarze, dostrzegając jego aktywność i zaangażowanie, PZPR proponowała studia w Katowicach, które kończyli komunistyczni przywódcy państwowi. Mieczysław odrzucił tę propozycję, nie skorzystał pomimo kuszenia mieszkaniem dla rodziny, wyższą pensją i perspektywami – podobnie jak wtedy, gdy wylosował w zakładzie samochód, ale aby móc go odebrać, musiałby zapisać się do PZPR. Nigdy tego nie zrobił, nigdy się nie zhańbił. Należał do Zakładowej Rady Robotniczej, co wiązało się z późnymi powrotami do domu. Z uwagi na swoje kompetencje był bardzo szanowany przez wieloletniego dyrektora naczelnego Karola Popiela, z którym i za jego zachętą reprezentował interesy pracowników zakładu wobec najwyższych władz partyjnych w Warszawie, co przyniosło w efekcie podniesienie pensji o 30% dla całego zakładu.

Podczas spotkania z Wojewódzką Radą Narodową w Domu Kultury „Avia” na Psim Polu przy pełnej sali upomniał się o losy Panoramy Racławickiej. Jego wystąpienie zostało nagrodzone oklaskami. Prawdopodobnie był pierwszą osobą, która na tę sprawę zwróciła uwagę, wiedząc, gdzie swoje słynne dzieła leżą i ulegają zniszczeniu. Mieczysław Zołoteńki brał aktywny udział w życiu parafii. Angażując starszych synów, pomagał w budowie kościołów pw. św. Kazimierza na Psim Polu i pw. św. Jana Apostoła w Zakrzowie. Współpracował także jako animator Ruchu Światło-Życie ze sługą Bożym ks. Franciszkiem Blachnickim. Czytał prasę katolicką i codziennie kupował „Nasz Dziennik”. Niemal do ostatnich dni, pomimo słabnących sił, interesował się życiem społeczno-politycznym w Polsce.

Gdy syn Marek został księdzem, powiedział: „Jesteś już rok księdzem. Musimy pojechać do Laszek Murowanych uratować kościół, w którym zostałem ochrzczony, przyjmowałem I Komunię św.”. Trzeba było uratować kościół, pod który kamień węgielny kładł dziadek Mieczysława, a jego ojciec brał udział w delegacji do cesarza Franciszka Józefa w sprawie wybudowania drugiego rzymskokatolickiego kościoła, ponieważ poprzedni został przekazany grekokatolickim Rusinom.

Wraz z synami ks. Markiem i Zbigniewem w 1996 r. wybrał się na pielgrzymkę w rodzinne strony. Po skontaktowaniu się z miejscowym ks. rzymskokatolickim w Dobromilu rozpoczęła się oficjalna, kościelna procedura odzyskiwania kościoła zamienionego na magazyn. Pierwszy datek na szczytny cel przeznaczyli Mieczysław wraz z synem.

Pragnął pojednania polsko-ukraińskiego, dlatego był pomysłodawcą postawienia krzyża św. upamiętniającego Polaków pochowanych w Laszkach Murowanych. Brał udział w tej uroczystości, niestety nie udało się do niej zaprosić chrześcijan prawosławnych, by budować nie tylko pojednanie międzynarodowe, ale również jedność w Chrystusie. Jego marzeniem było jeszcze odbudowanie plebanii dla tamtejszego księdza, na której mogłyby

nocować młodzież przyjeżdżająca z Polski, młodzież ukraińską chciała gościć w Polsce. Choć tego celu nie udało się zrealizować, to dzięki zapaleńcom z Pasikurowic i Siedlca Trzebnickiego do dziś udaje się utrzymywać braterskie kontakty i okazywać pomoc ze strony polskiej.

W domu Mieczysława przy niedzielnym obiedzie rodzina rozmawiała nie o sprawach materialnych, ale o tym, co przeżyła podczas Eucharystii, o życiu Kościoła i losie Ojczyzny. W duchu szczerzej miłości dbał o religijne tradycje rodzinne, uczył pielgrzymowania na Jasną Górę i widział konieczność ewangelizacji każdego środowiska, w co sam się angażował nie tylko w parafii, ale może jeszcze bardziej w zakładzie pracy poprzez rozmowy z pracownikami i uświadamianie ich. Pewnym symbolem tego było umieszczanie krzyży na halach fabrycznych.

W roku 1980 w Polarze tworzył Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w roku 1981, gdy wojsko i ZOMO otoczyły POLAR, wraz z Barbarą Litwiniuk prowadził modlitwę różańcową i wspólne śpiewy religijne dla ok. 5 tysięcy członków załogi zgromadzonych na największej hali. Gdy oprawcy tam wkroczyli, byli zaskoczeni i nie wiedzieli, co mają robić. W zakładzie znajdowały się materiały wybuchowe i mogło dojść do rozlewu krwi. Dzięki roztropności Mieczysława udało się temu zapobiec, choć doszło do pacyfikacji zakładu.

Kilkakrotnie był dyscyplinarnie zwalniany z pracy, przesłuchiwany, a w jego domu przeprowadzano rewizje. Nawet wówczas, kiedy wyjeżdżał do sanatorium, kuracjusze zauważali, że jest śledzony. Odpowiadał za prasę podziemną, a w walkę o niepodległą Polskę włączył całą rodzinę.

W 1982 r. potrafił przewidzieć, że komunizm zostanie złamany za 9–10 lat, a wtedy prawie nikt w to jeszcze nie wierzył. Do 1989 r. jego rodzina wracając do domu, nigdy nie wiedziała, czy nie spotka w mieszkaniu SB. Za swoją odwagę, niezłomność i nadzwyczajne zaangażowanie został niedawno odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności, a wcześniej Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami. Jeden z synów to ks. kapelan kolejarzy, drugi też działacz podziemia odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności. Warto zaznaczyć, że zmarły był chrzestnym sztandaru Solidarności w Polarze.

Jeszcze we wrześniu mówił, że jego życie kończy się i już długo nie potrwa. Przygotowywał siebie i najbliższych na swoje odejście do wieczności. Umarł jako gorliwy czciciel Matki Bożej, św. Józefa i św. Antoniego w pierwszą sobotę miesiąca, 7 listopada br., we śnie. Zawsze mawiał, że w Niebie jest większość Rodziny, Pan Bóg, Matka Boża, Święci i oni na nas czekają.

Jego syn – ks. Marek – powiedział: „Pan Bóg nie mógł nam dać lepszych Rodziców. Jeżeli tacy, jak mój Tato nie wchodzi do Nieba, to kto do Niego wchodzi...? W moich oczach moi Rodzice są święci”.

Na podstawie tekstu wspomnieniowego odczytanego przed mszą pogrzebową. Opr. MR

Pomysły na ferie w dobie koronawirusa

W czasie tegorocznej przerwy świątecznej i ferii zimowych uczniowie mają w sumie prawie miesiąc wolnego. Jak pomóc zagospodarować im czas w dobie koronawirusa, gdy o koloniach i półkoloniach można tylko pomarzyć?

Ograniczenia dla uczniów wynikające z epidemii mają niestety wiele negatywnych skutków. Dzieci i młodzież rzadziej przebywają na dworze, mniej korzystają z zajęć ruchowych, brakuje im kontaktu z rówieśnikami i innych kontaktów bezpośrednich. Za to przez jeszcze większą liczbę godzin niż zazwyczaj tkwią przed komputerem lub w inny sposób korzystają ze zdobyczych techniki, co – jak wiemy – nie jest obojętne dla zdrowia.

Jak większość z nas wie, takie warunki utrzymujące się przez dłuższy czas skutkują mniejszą sprawnością fizyczną, słabszą odpornością, spadkiem nastrojów i huśtawką emocjonalną – co może mieć znaczące skutki w dalszej perspektywie rozwoju. Sprzyjają także korzystaniu ze stron internetowych i wątków w mediach społecznościowych, z których część uczniów w zwyczajnych warunkach by nie skorzystała.

Dlatego, w czasie koronawirusa, dzieci i młodzież w sposób szczególny potrzebują przede wszystkim kontaktu i podpowiedzi, jak ten czas wykorzystać, tak by stał się okazją do rozwoju na teraz i na całej drodze do dorosłości. I chociaż niełatwo nam połączyć pracę zawodową i obowiązki domowe z zaangażowaniem w życie młodych domowników, w dzisiejszej sytuacji to konieczne – dla ich i naszej dobrej przyszłości.

Zróbmy coś razem!

W Internecie już pojawiają się oferty ferii zimowych on-line. Czy jednak warto znów zapraszać młodych ludzi przed szklany ekran?

Zapytam prowokacyjnie: A gdyby wykorzystać ten czas, by odzwyczaić nieco młodych ludzi od używania komórek czy komputerów i zaszczerpić w nich nowe pasje? Takie, które sprzyjają poznaniu swoich mocnych i słabych stron, własnych reakcji i reakcji drugiego. Słowem: kształtują umiejętności ułatwiające kontakty międzyludzkie, których znajomość zaowocuje szczęśliwym życiem rodzinnym i zawodowym w przyszłości.

Stąd: pierwsza zasada. Na święta i ferie zapewnimy młodemu człowiekowi odpowiednią dawkę ruchu. Wybierzmy się w dni wolne na wspólny spacer, rowery, rolki, bieganie. Weźmy ze sobą piłkę, skakankę, badminton lub inne akcesoria sportowe, które pozwolą nam radośnie spędzić czas i wprowadzić tak potrzebne, zwłaszcza w przypadku chłopców, współzawodnictwo. Jeśli nie zmienią się przepisy rządu, pamiętajmy, że możemy wybrać się wspólnie na narty, wyjść na łyżwy i w niektórych stadninach – wybrać na jazdę konną.

Dlaczego to takie ważne? Przypomnijmy, że aktywność fizyczna zapewnia prawidłowy rozwój układu mięśniowo-szkieletowego, układu krążenia oraz oddechowego (serce i płuca), pobudza prawidłowe dojrzewanie układu nerwowego (kontrola ruchów, koordynacja i balans ciała), kształtuje pamięć i uwagę, ułatwia podejmowanie decyzji, a także rozwija samodzielność. Sprzyja utrzymaniu prawidłowej masy ciała. Ruch hartuje dziecko, czyli zapobiega występowaniu różnych chorób wieku dziecięcego i przebiegów.

Ruch poprawia także kondycję psychiczną. Sprzyja dobremu samopoczuciu, ułatwia radzenie sobie ze stresem. Powoduje wzrost endorfin, czyli „hormonów szczęścia”, które podwyższają nastrój.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca dzieciom i młodzieży w wieku 5–17 lat co najmniej 1 godzinę ruchu o średniej i zwiększonej intensywności i co najmniej 3 razy w tygodniu intensywne ćwiczenia mięśni odpowiedzialnych za postawę ciała oraz ćwiczenia poprawiające gibkość przez 30 minut.

Dlatego warto podjąć wraz z dzieckiem wysiłek fizyczny lub zaanimować zajęcia wspólnie z rodzicami.

Zwiedzmy z książką dalekie kraje

Wśród młodych ludzi niemal zaniknęło czytanie, które rozwija zasób słownictwa, wyobraźnię i umiejętność radzenia sobie w różnych sytuacjach. A święta i ferie to

dobry czas, by poczytać na głos całej rodzinie ulubione książki z dzieciństwa. Dzieci to uwielbiają. Młodzież być może trzeba będzie trochę zachęcić i pomóc im się przełamać – jednak to dobry sposób, by zbudować jeszcze mocniejszą więź i podarować im treści, które ukierunkują ich dojrzewanie i rozwój. Warto także zainicjować wspólne oglądanie ładnych albumów o zwierzętach, dalekich krainach czy samochodach. Z pomocą mogą nam tu przyjść albumy z ilustracjami do bajek Jana Marcina Szancera, króla ilustratorów dziecięcych. Znajdźmy taką książkę, której czytanie czy oglądanie nas zainteresuje.

Doskonałą zabawą i sposobem na wzmocnienie więzi rodzinnych jest wspólne oglądanie starych zdjęć. Przedstawmy dzieciom ciotkę Janinę i wujka Franciszka, których pamiętamy z własnego dzieciństwa, opowiedzmy o naszych przygodach, przeżyciach i rozterkach, w ten sposób ucząc młodych ludzi podejścia do życia. Obejrzyjmy także zdjęcia czy filmiki z życia naszych pociech, opowiadając przy tym o najbardziej radosnych chwilach i kształtując tym samym w nich przekonanie, że są chciani i kochani.

Razem można więcej

Wspaniałym sposobem na nudę są wspólne prace manualne. Począwszy od rysowania czy składania origami (tu szczególnie polecam książkę „Jak narysować każde zwierzę?” – ponad 150 schematów Lambry Roberta, rysownika z początku XX w.). Pamiętajmy, że dziecko zwykle potrzebuje życzliwej pomocy, by skorzystać z takiej książki lub wykonać co trudniejsze modele origami. Razem możemy także szyć, wyszywać, tworzyć biżuterię, majsterkować.

Gdy mamy mało czasu, połączmy przyjemne z pożytecznym i potraktujmy jak zabawę... przygotowanie posiłku. Obieranie, krojenie, mieszanie, dodawanie składników w odpowiednich proporcjach – mogą także być wspaniałym pomysłem na zagospodarowanie czasu. A zamiast denerwować się, że mamy tyle rzeczy do zrobienia, zyskamy w nich pomoc. Owszem, będzie trochę wolniej, ale gdy wdrożymy dzieci w te prace, staną się coraz



bardziej samodzielne. Pamiętajmy, by każdemu przydzielić odpowiednie zadania i objaśnić je czytelnie.

Dobrym pomysłem może być wspólne majsterkowanie. Może rower lub wiertarka wymaga naprawy. Wykorzystajmy ten czas, by zrobić to wspólnie z młodym człowiekiem, rozbudzając jego pasję i traktując zadanie jako dobrą zabawę.

Mamo, tato, w co grałeś w dzieciństwie?

Kolejny pomysł: wyjmijmy z zakamarków wszystkie gry planszowe i ustalmy, od której zaczniemy grać. Spróbujmy uwzględnić w grze wszystkich: od najmłodszych po najstarszych. Oczywiście, że dwulatek będzie zajmował się głównie przekładaniem pionków dla zabawy. Jeśli starsze dzieci zaakceptują wynikające z tego przestoje, wszyscy będą doskonale się bawić. I – co ważniejsze – w przyjaznej, radosnej atmosferze, uczyć panowania nad własnymi emocjami.

Dobrą zabawą będzie wymyślenie własnej gry. Opracujcie pomysł, rozrysujcie plansze, ustalcie reguły i... do dzieła.

Nauczmy też młodsze pokolenie gier, w które sami graliśmy w dzieciństwie: kółko i krzyżyk (na kartce, nie komórcie ☺), państwa, miasta (dla przypomnienia: na kartce rysuje się tabelę; w pierwszej linii poziomej wpisujemy: państwo, miasto, ptak, ssak, roślina, rzecz, kolor; losujemy literę i wpisujemy nazwy państw miast etc. na tę literę), okręty, zagadki czy stwory (na kartce ktoś rysuje głowę i zagina tak, by kolejna osoba nie widziała; kolejne bierze kartkę i rysuje brzuch; zagina, kolejna rysuje nogi – i śmiejemy się razem ☺).

Ciekawym pomysłem jest stworzenie własnego teatrzyku z kukielkami z papieru lub szmat i zaadoptowanie jednej ze znanych bajek lub opowiadań.

Świąteczny czas to najlepszy moment do wspólnego śpiewania kolęd. Śpiewajmy, kiedy mamy ochotę! Uczmy się nowych tekstów

i kolejnych zwrotek. Zróbmy też wspólną listę planów i marzeń na przyszły rok lub narysujmy taką listę.

W świątecznym czasie zróbmy sobie spacer: od szopki w jednym kościele do szopki w drugim. Poglądajmy, sprawdźmy, czy się różnią, jakie materiały wykorzystano do ich przygotowania.

A w czasie, gdy podczas ferii musimy być w pracy, pozostawmy dzieciom inspirujące zadanie, widząc, co najbardziej je zainteresowało. Postarajmy się wykorzystać ten czas, by samodzielnie zaczęły podejmować podpowiedziane przez nas działania. Może same zaprojektują album z wklejanymi zdjęciami, stworzą rysunek na ścianę lub przygotują smaczną sałatkę. Przedstawiamy propozycje także nastolatkom, dostosowując zadania i język, w jaki im je proponujemy, do ich potrzeb.

Jedno jest pewne: „Jeśli nie znajdziemy dziecku zajęcia, to ono znajdzie nam zajęcia. Takie, którego byśmy nie chcieli”. Także dlatego zainwestujmy we wspólny czas.

DOROTA NIEDZIEWIECKA

HUMOR

– To w sumie świetna sprawa być na kwartannie z kimś, z kim się lubi spędzać czas.
– No, to by było spoko.
– Co?



Babcia zbiera grzyby. Podchodzi leśniczy, zagląda do koszyka i mówi:

– Proszę to natychmiast wyrzucić! Połowa z nich to grzyby niejadalne!

– Ale to nie do jedzenia! To na targ!

○○○○

Małżeństwo przy herbatce. Żona czyta gazetę i wzdycha:

– No, popatrz. Piszą tutaj, że woda podrożała.

– No, nareszcie! – ucieszył się mąż. – Najwyższy czas, żeby i abstynentom dobrali się do kieszeni!

○○○○

Urzędnik dzwoni do mieszkania 16, otwiera mu kobieta:

– Pan tu nowy? Co, pewnie już panu o mnie nagadali, jaka ze mnie hetera!

– No, cóż – odpowiada zmieszany. – Coś mówili, że mąż to miły człowiek...

– Właśnie! A wie pan, dlaczego? Bo ja całe życie modliłam się o dobrego męża, a on o dobrą żonę – nigdy!

○○○○

Spotyka się dwóch przyjaciół:

– Co u ciebie?

– Nareszcie doczekaliśmy się dziecka – mamy synka!

– O, to gratuluję! A do kogo podobny?

– Trudno powiedzieć. Z oczu – do żony, z nosa – mówią, że do mnie, ale z głosu – do syreny policyjnej!

○○○○

Chłopak chwali się babci:

– Wiesz, wiosną sprowadzę sobie motor z Anglii. Mam już upatrzone, prawdziwe чудо!

– Ale uważaj, kochany, uważaj, bo oni tam mają kierownicę z drugiej strony!

○○○○

– Synu, ciekaw jestem, jak ci poszła sesja?

– Tato, napisałem wszystkie egzaminy. Wyobraź sobie, że profesorowie zaskoczeni, proszą bym je powtórzył jesienią!

○○○○

Pacjent wychodzi od stomatologa.

– Jak było? – pyta kolejka.

– Ech, strasznie: dwa mi wyrwał zamiast jednego.

– Dlaczego?

– Nie miał wydać...

○○○○

Rozmowa w pracy:

– Marku, jaka jest twoja ulubiona melodia?

– Od kiedy urodził się nam Maciuś – „Cicha noc”...

○○○○

W restauracji gość mówi do kelnera:

– Proszę pana, ta zupa mi nie odpowiada!

– Aha – mówi kelner z namysłem. – A często zdarza się panu rozmawiać z zupą?

○○○○

Dwie sarny stoją przy pańniku.

– Nie mogę doczekać się wiosny.

– Zimno, co?

– Nie. Mam dość tego stołowego jedzenia!

Fraszki

Bajeczka o kameleonie

Pewien sprytny kameleon
zawsze dowiódł, że to nie on...
Nawet dziś się wykaraskał,
że był anty, kiedy klaskał.

Bogdan Brzeziński

O odpowiedzialności

Mądry mówi: „Sądzę,
lecz mylić się mogę”.
Półgłówek za wszystko
daje zawsze głowę.

Ziemowit Kuniński

Doskonała pamięć

O niczym nie zapomni,
niczego nie pomyli,
nawet zanik pamięci
ma w odpowiedniej chwili.

Ludwik Górski

Wystuga

Czasem wystugą lat
kręcisz na siebie bat.

Tadeusz Fangrat

Nagrobek wzorowego obywatela

Zmarł przedwcześnie Kowalski,
chwalmy Kowalskiego,
gdyż państwo już nie musi
doptacać do niego!

Jan Huszcza

Polityka personalna

Wylaliście go? To jeszcze nie wszystko.
Nie pchajcie go na wyższe stanowisko.

Józef Prutkowski

Z CYKLU: MISTRZOWIE BHP



SUDOKU nr 24

Celem jest wypełnienie diagramu 9 × 9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z 9 pogrubionych kwadratów 3 × 3 (zwanymi „blokami” lub „podkwadratami”) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

5	2		9		4			8
			5	7	3			2
1	7			8			3	6
	4		3		5		1	
3	8			9			2	5
4			6	5	9			
6			2		7		8	4

Jako rozwiązanie proszę podać cyfry z wyróżnionej kolumny. Wśród osób, które do 18.01.2021 r. nadesłały mailem na adres: redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl lub pocztą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową. W tytule maila proszę wpisać *Sudoku nr 24*. Nagrodę za rozwiązanie sudoku z poprzedniego numeru wylosował pan Przemysław z Wrocławia. Gratulujemy. Nagrodę wysłamy pocztą.